OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK VII. Kraków Środa 20 kwietnia 1938 r. Nr. 110

Hitler i Negus w Genewie!

Rezultat podpisania umowy włosko-angielskiej. - Anglia uzna podbój Abisynii? - Dramatyczne zgromadzenie Ligi Narodów. - Kto zaatakuje Negusa? - Sprytna polityka Wielkiej Brytanii

RZYM. W Wielką Sobotę o godzinie 18 nastąpiło podpisanie angielsko - włoskiej umowy i wkrótce po tym podana została do publicznej wiadomości.

PARYŻ. Podpisanie układu włosko - brytyjskiego w Rzymie miało przebieg bardzo uroczysty. Prócz hr. Ciano i lorda Pertha układ podpisał również przedstawiciel Egiptu Mustafa El-Sadok.

Przed pałacem gdzie odbywał się akt podpisania układu, zebrał się olbrzymi tłum, który wznosił okrzyki na cześć lorda Pertha i hr. Ciano. Następnie tłum ze śpiewem udał się przed Pałac Wenecki, siedzibę Mussoliniego, który kilkakrotnie ukazywał się na balkonie.

PARYŻ. Prasa francuska wskazuje na doniosłość podpisanego układu włosko - brytyjskiego, stanowiącego punkt zwrotny w stosunkach międzynarodowych na Morzu Śródziemnym. *Układ oznacza bezwzględne odprężenie w sytuacji politycznej Europy.*

„Oeuvre" i „Petit Journal" wyrażają życzenie, aby rząd Daladier przyłączył się do aktu włosko - brytyjskiego.

Pisma francuskie komentując układ, zwracają szczególną uwagę na postanowienie, według którego *Włochy zobowiązały się do wycofania ochotników z Hiszpanii, w terminie wskazanym przez komitet nieinterwencji w Londynie.*

Gdyby wojna w Hiszpanii zakończyła się przed tym terminem Włochy natychmiast wycofują wszystkich swoich ochotników oraz cały sprzęt wojenny.

Z innych warunków prasa francuska podkreśla zobowiązanie Włoch do natychmiastowego wycofania niektórych oddziałów z Libii, a mianowicie po 1.000 żołnierzy tygodniowo.

Anglia ze swej strony zobowiązuje się do obrony interesów Włoch na terenie Ligi Narodów.

RZYM. Fragment układu angielsko - włoskiego odnośnie do Palestyny streszcza się w następującym: Italia oświadcza, że aprobuje politykę angielską w Palestynie, jakąkolwiek by była i to nawet przed poznaniem wniosków komisji, które się tam udały, by zbadać na miejscu projekt podziału, zaprojektowanego przez Komisję Podz.

Italia zobowiązuje się także nie szkodzić administracji angielskiej w Palestynie.

Natomiast prawa Włoch w Ziemi Świętej, będące przywilejem korony włoskiej będą uznane i zagwarantowane.

GENEWA. Panuje tu wielkie zaciekawienie, jak Chmaberlain przeprowadzi uznanie Etopii jako terytorium włoskie, mianowicie jak sobie poradzi z tą sprawą w Radzie Ligi Narodów lub na Zgromadzeniu Ogólnym.

Niektórzy zapytują, czy Chamberlain, mocno atakowany przez opozycję angielską, nie życzy sobie wywinąć się z tej sprawy i zwalić odpowiedzialności na Ligę, czyli na narody, które są w niej zespolone.

Data 9 maja upatrzona na sesję Rady Ligi *zbiega się z datą przybycia Hitlera do Genewy*. Sądzi się za tym, że wrażenie, jakie wywrze na kierownicze koła włoskie układ angielsko-włoski tudzież obietnica uznania Abisynii osłabi ofertę „Fuehera".

Z drugiej strony Anglia po rezultatach wizyty Hitlera będzie mogła sądzić, o dobrej woli Mussoliniego.

Przebieg sprawy abisyńskiej przedstawiają sobie w Genewie jak następuje. Premier brytyjski prosi Radę o zebranie się celem zbadania skutków wynikłych z faktu, że nie wszystkie kraje zajęły jednakowe stanowisko wobec sprawy etiopskiej.

W kołach Ligi przypominają, że sprawa ta została usunięta z obrad Ligi w 1936 r. ponieważ poczynała krępować członków. Rozjątrzała mianowicie stosunki pomiędzy Italią a Anglią i innymi krajami. O ile ta sprawa zostanie zamieszczona na porządku dziennym. Rada musi zaprosić także Abisynię. Przyjedzie tedy Negus, przyczym można być pewnym, że nie będzie jednomyślności.

Nadto trzeba się liczyć z incydentami połączonymi z niewątpliwym przybyciem Negusa.

Jeżeli zaś nawet Rada powźmie jakąś decyzję, to wymagać ona będzie ratyfikacji Zgromadzenia.

Na Zgromadzeniu znowu potrzebną będzie jednomyślność, a wszak wiadomo, że przeciw uznaniu wypowie się szereg krajów: Rosja, Hiszpania, Chiny, Meksyk etc.

Nie jest tedy wykluczone, że Chamberlain pragnie zwalić odpowiedzialność na Genewę, względnie na możliwą opozycję w jego własnym kraju.

Paryż także ma kłopot z odpowiedzią na notę angielską.

LONDYN. Premier Chamberlain po otrzymaniu wiadomości o podpisaniu układu włosko-angielskiego w Rzymie wystosował telegram do Mussoliniego, w którym daje wyraz swej radości z powodu podpisania układu.

Chamberlain wyraża nadzieję, że gdy układ ten zostanie zrealizowany, wówczas pociągnie za sobą dalsze zbliżenie i zacieśnienie węzłów przyjaźni między Włochami i Anglią, tak iż wszelkie sprawy załatwiane będą z pożytkiem dla obu krajów.

Znany kupiec przemytnikiem

Wczoraj został osadzony w więzieniu

BIAŁOGRÓD. Wczoraj rano dokonano w Białogrodzie sensacyjnego aresztowania. Aresztowanym jest znany kupiec i bankier Luba Sabaczewicz, będący jedną z najwybitniejszych osobistości w finansjerze stolicy. Aresztowanie spowodowane zostało wykryciem podejrzanych dokumentów, które znaleziono w bagażach Sabaczewicza w czasie rewizji celnej w chwili powrotu jego z podróży zagranicznej.

Według pogłosek, chodzi tu o kontrabandę dewizową oraz o malwersacje przy dostawach materiału wojennego.

Oczekiwane jest ogłoszenie w tej sprawie komunikatu urzędowego.

Urodziny kanclerza Hitlera

przejdą pod znakiem wielkich uroczystości

Wiedeń. Prasa donosi, że w związku z dniem urodzin kanclerza Hitlera, przypadającym na 20 b. m., projektowany jest szereg uroczystości.

W miastach, miasteczkach i wsiach zostaną posadzone 19 b. m. jako w przeddzien urodzin pamiątkowe dęby, wydane zaś dla uczczenia urodzin kanclerza znaczki pocztowe będą specjalnie ostemplowane w Wiedniu, Linzu, Grazu i Braunau. Ponadto zjeżdżają do Braunau liczne samochody filmowe celem zrobienia zdięć domu w którym urodził się kanclerz Hitler i całego miasteczka.

W uroczystościach w Berlinie z okazji urodzin kanclerza Hitlera weźmie udział, jako reprezentacja austriackiej piechoty batalion 14 pułku piechoty z Linzu i kompania karabinów maszynowych ze Steyer.

Okres „ciszy i skupienia"

zarządził nowy premier francuski Daladier

PARYŻ. Rząd premiera Daladier staje się rządem, który pragnie działać, a nie mówić. Premier bowiem zwrócił się do ministrów z prośbą, by w okresie opracowywania przez gabinet dekretów ustawodawczych, powstrzymali się od wygłaszania wszelkich przemówień.

Ten okres „ciszy i skupienia" rozciągnąć się ma mniej więcej na siedem tygodni wakacyj parlamentarnych do 13 maja.

Rząd chce wykorzystać ten czas dla załatwienia najpilniejszych zagadnień z dziedziny polityki gospodarczej, finansowej i zagranicznej.

Skonfiskowanie statku

wiozącego olbrzymi ładunek wojenny

PARYŻ. Z Hiszpanii donoszą, że przez okręty gen. Franco został zatrzymany statek „Virginia", który przybył z Panamy z ładunkiem 500 tonn materiału wojennego, przeznaczonego dla armii rządowej. Materiał ten szedł pod fałszywym frachtem, jako maszyny rolnicze.

Statek został skonfiskowany.

Zastrzelili burmistrza i jego żonę

Straszliwa zemsta terrorystów arabskich

JEROZOLIMA. W wiosce Muzeida w pobliżu Nazaret terroryści arabscy wtargnęli do domu arabskiego burmistrza, którego oskarżano o zdradę sprawy narodowej.

Napastnicy zastrzelili burmistrza i jego żonę.

Przestępcy w roli żołnierzy

Nowy rodzaj wojska w Hiszpanii

PARYŻ. Według doniesień z Barcelony, rząd tamtejszy przystąpił do tworzenia specjalnych oddziałów, złożonych z przestępców zwolnionych z więzień.

Oddziały te, nazwane oddziałami ochotniczymi, noszą następujące nazwy: „Brygada przyjaciół Meksyku", „oddział szturmowy grupy stachanowców", „brygada przyjaciół Rosji", „brygada im. Passionarii" i „brygada im. Thaelmanna".

Koszary w Barcelonie zostały również przemianowane na „koszary Lenina", „koszary Karola Marxa" i „koszary Bucharina".

Znamienne oświadczenie Sowietów

MOSKWA. Rząd sowiecki ma zwrócić się do rządu francuskiego z wnioskiem o zaniechanie stanowiska swego w przedmiocie nieinterweniowania w stosunkach hiszpańskich, żądając, aby Francja natychmiast udzieliła pomocy wojskom rządowym w Hiszpanii.

Nowe ofiary terroru

JEROZOLIMA. Dwie bomby rzucono w pobliżu kawiarni w dzielnicy arabskiej. Jedna bomba wybuchła, przy czym zabity został 1 Arab, ciężko rannych — 5, lekko — 1, Przechodzący w pobliżu Żyd 56-letni Salomon Eliada uległ lekkiemu zranieniu.

W dzielnicy jerozolimskiej Measzearim rzucono z przejeżdżającej taksówki bombę. 2-ch Żydów 62-letni Dawid Baas i 58-letni Eliezer Doar zostało lekko rannych.

Tajemnicze zamówienia w St. Zjednoczonych

NOWY JORK. Jak donosi Associated Press, Francja zamówiła w ostatnich tygodniach w tajemnicy 300 samolotów wojskowych Stanach Zjednocz.

Kalendarz dnia

WTOREK

19 KWIECIEŃ

Leona IX. Tymona, Jerzego.
Słowiański: Włodymira.
Słońca wsch. 4.32, zach. 18.40.
Księżyca wsch. 23.34, zach. 7.4.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1528 Koronacja królowej Bony w Krakowie.
1773 Protest Tadeusza Rejtana na Sejmie warszawskim przeciw rozbiorowi Polski.
1809 Bitwa pod Raszynem i śmierć pułk.-poety Cypriana Godebskiego.
1919 Pierwsze wyzwolenie Wilna.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Choć i w kwietniu słonko grzeje,
Nieraz pole śnieg zawieje.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

W Japonii łapią także ryby za pomocą ptaków, które puszczają pod wodę.

RADY PRAKTYCZNE:

Odór z butelek i naczyń glinianych usunie się przez nasypanie węgli drzewnych.

Potworne zbrodnie rzeźbiarza

Wprzód zabijał swe ofiary, a następnie zwłoki pokrywał gliną i nakładał na nie warstwami gips!

Władze angielskie nie lubią, aby opinia publiczna żywo interesowała się wielkimi aferami kryminalnymi i dlatego ujawniają je dopiero po latach. Podobnie przedstawia się sprawa tancerki Gerdy Malloy.

Przed 10 laty wielką sensację wzbudziły w Londynie występy duńskiej tancerki Gerdy Hack, która była wyjątkowo piękna. Po roku porzuciła ona deski sceniczne i została żoną znanego malarza, Collinsa Malloy.

W trzy lata po ślubie przybiegł zrozpaczony malarz do Scotland Yard i zawiadomił, że jego żona znikła. Malarz przypuszczał, że została ona porwana, ponieważ z jej garderoby brakował tylko jedwabny szlafrok. Gdy po kilku godzinach agenci udali się do willi Malloya, stwierdzili, że również i malarz znikł.

Prowadzenie dochodzeń w tej zagadkowej sprawie powierzył Scotland Yard zdolnemu detektywowi Smallowi. Small udał się do willi, która była położona w dzielnicy Kesington, zamieszkałej przez artystów i leżała nieco na uboczu. Z jednej strony przylegał do niej przestronny ogród, a z drugiej willa rzeźbiarza Hardingstona. Wejścia do willi strzegły dwa duże dogi. Poszukiwania w willi nie dały żadnego wyniku. Dopiero gdy Small zbadał dywan przy pomocy lupy, zauważył na nim białawy pył, który zebrał scyzorykiem i wsunął do pudełka od zapałek.

Pył ten nasunął Smallowi podejrzenie, że w willi przebywał Hardingston. Udał się więc wraz ze swymi pomocnikami do niego pod pozorem, że chce obejrzeć jego obrazy.

Hardingston był pięknym mężczyzną około czterdziestki. Uprzejmie się uśmiechnął, gdy Small przestąpił próg jego pracowni. W przestronnym jasnym pokoju stało mnóstwo popiersi i posągów. Wykazywały one, że Hardingston posiada wiele talentu i że musi być bogatym, ponieważ nie sprzedawał swych dzieł. Na małej estradzie stał niewykończony posąg klęczącej kobiety. Small cofnął się nieco i potrącił skrzynkę z narzędziami. Podczas gdy Hardingston i pomocnicy detektywa podnosili skrzynkę, Small zbliżył się do posągu i zebrał kilka ciemnych przedmiotów leżących na podłodze i wsunął je do kieszeni.

— Na co zwrócił pan uwagę? — zapytał Small jednego ze swych współpracowników, gdy agenci opuścili willę rzeźbiarza.

— Hm... uderza tam w nozdrza silny zapach formolu.

— Zupełnie słusznie — oświadczył Small — to wyjaśnia dlaczego obok posągu leży tyle zdechłych much! Ale skąd w pracowni bierze się tyle much?

Small wręczył zebrane w pracowni muchy laboratorium przy Scotland Yard, a następnej sporządził listę sklepów w dzielnicy Kenigstone, które sprzedawały chemiczne produkty i zaopatrzył się w adresy ludzi zajmujących się wypychaniem zwierząt. Następnego dnia przedłożył następujący raport swym zwierzchnikom: „Hardingston kupił przed trzema tygodniami 40 litrów formolu, i 100 kilo gliny. Poza tym nabył 12 zdechłych kotów. Proszę o wydanie rozkazu aresztowania rzeźbiarza".

Gdy po kilku godzinach detektywi przybyli do willi rzeźbiarza, Hardingston poprosił ich, aby zechcieli poczekać na niego kilka chwil, ponieważ ma coś pilnego do załatwienia. Small prosił go wówczas, aby przed tym odpowiedział co się stało z Gerdą Malloy. I zanim rzeźbiarz zdołał coś odpowiedzieć Small ujął młotek, zbliżył się do stojącego na estradzie posągu i uderzył silnie w glinę. Kawał gliny odpadł i wyłoniło się nagie ramię kobiece.

—Jeszcze mnie nie macie!— dał się słyszeć głos Hardingstona i padło kilka strzałów. Jedna z kul świsnęła nad uchem Smalla, a zaraz po tym rozległ się głuchy trzask padającego na podłogę ciała. To rzeźbiarz strzelił sobie w głowę, pozbawiając się życia.

Small nie zwróciwszy na to uwagi, odłamał do reszty glinę i po kilku chwilach na podłogę zwaliło się ciało Gerdy Malloy. Detektyw przypuszczając, że gdzieś w pobliżu powinny się również znajdować zwłoki jej męża, wszczął poszukiwania. I rzeczywiście w piwnicy natknął się na zwłoki Malloya. Był on zaduszony. Zwłoki znajdowały się w klęczącej pozycji na bloku kamiennym. W piwnicy znajdowało się również wiele zdechłych kotów, pokrytych już warstwa gliny. Służyły one rzeźbiarzowi do pierwszych prób. Wstrzykiwał im do żył formol, aby się nie rozkładały, a następnie pokrywał zwłoki zwierząt gliną, nakładał na nie warstwami gips zmieszany z betonem. Gdy próby te udały się, przystąpił do robienia ludzkich posągów.

Przestępstwo jego nigdyby nie wyszło na jaw, gdyby detektyw Small nie natknął się w jego pracowni na muchy, które przyciągał zapach trupów.

Pije mleko i herbatę

i znakomicie sie prezentuje

Już wiele razy wykazywano, że zbyt wielka ilość pokarmów nie jest wcale pożądana dla organizmu. Przypuszczenia te potwierdza całkowicie żywy przykład, a mianowicie niejaka pani Mabel Ashworth, mieszkająca w Corby w hrabstwie Nort hampshire (Anglia). Kobieta ta odżywia się tylko mlekiem i herbatą i przy tym czuje się znakomicie.

Pani Ashworth jest żoną metalowca i matką trojga dzieci. Przed 11 laty przechodziła poważną chorobę gardlaną, która zmusiła ją do przyjmowania płynów. Pani Ashworth tak się przyzwyczaiła do tego, że nawet gdy całkowicie wyzdrowiała, w dalszym ciągu odżywiała się w ten sposób. Lekarze namawiali ją nawet, aby przyjmowała również pokarmy w innej postaci.

Ale pani Ashworth nie chciała się na to zgodzić, pozostając przy swoim sposobie odżywiania się. Wstaje ona o 5-ej rano i pije filiżankę herbaty. Obiad jej składa się z dużej filiżanki mleka, na podwieczorek i kolację pije również po dużej filiżance mleka i stara się, aby ilość wypitego mleka, nie przekraczała litra dziennie.

Mimo tego sposobu odżywiania się, pani Ashworth czuje się znakomicie, jest przy pełni sił i z łatwością może sprostać wszystkim, nawet najcięższym pracom w gospodarstwie. Podczas tych ostatnich lat wydała ona na świat dziecko, i podczas karmienia go również odżywiała się w wyżej opisany sposób.

KUPON DO GŁOSOWANIA

W ankiecie pt. „Co bym zrobił, gdy bym został ministrem, posłem, prezydentem miasta lub bankierem" za najlepsze odpowiedzi uważam

Nr. Nr. ....

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).
Wtorek, dn. 19. IV. 1938 r.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20. Gimnastyka. 6.40. Muzyka (płyty). 7.00. Dziennik poranny. 7.15. Muzyka (płyty). 8.00—11.57. Przerwa. 12.03—13.00. Audycja południowa. 13.00—15.30. Przerwa. 15.30. Wiadomości gospodarcze. 15.45. Rzeczy ciekawe. 16.15. Utwory salonowe. 17.15. Koncert. 17.50—18.00. „Głuszce grają" — pogawędka — wygł. Jerzy Dylewski. 18.00—18.10. Transmisje fragmentów meczu tenisowego „Legia — Tenisclubben" Stadion Sztokholm. 18.10. Skrzynka techniczna. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00. „Nieśmiertelne książki". 19.30. Pieśni francuskie. 19.50. Pogadanka aktualna. 20.00. Koncert rozrywkowy. 20.45. Dziennik wieczorny. 20.55. Pogadanka aktualna. 21.00. Koncert symfoniczny. 22.00. Muzyka taneczna.

WARSZAWA II (Mokotów).

13.00. Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00. Parę informacji. 14.10. Koncert solistów. 15.00. Pogadanka aktualna. 15.10. Wiadomości sportowe. 15.15. Orkiestra solonowa. 16.15—18.00. Przerwa. 19.05. Muzyka lekka (płyty). 20.00—22.00. Przerwa. 22.00. „Marwicz jestem" — monolog. 22.15. Piosenki. 22.30. Muzyka taneczna. 23.30. Muzyka lekka (płyty).

Na małej wokandzie...

Na wysokim stanowisku

czyli: „Rozmowa o kominiarzu"

(A. E.) Dwie znajome: pani Janowa Korzeń i pani Genowefa Dudkowska — spotkały się w Hali.

— Co nowego, pani Janowo? — spytała pani Dudkowska, stawiając przy ścianie wypchany prowiantem koszyk.

— A dziękuję pani, po staremu.

— Podobnież za mąż się pani wybrała?

— A co to, to i owszem.

— I przy czem też małżonek pani robi?

— On wysokie stanowisko zajmuje.

— Faktycznie? A jakież to?

— Kominiarzem jest.

— A czy on warszawski, pani Janowo?

— Nie. Z Pragi.

— Czy to aby dobrze?

— Moja pani, już trzeci raz z tamtad biere i jakoś nie mogę narzekać!

— Ale musi skąpy?

— A tak. Trzy dni się z niem ostatnio targowałam, żeby mie kapelusz z frajeramy kupił. No i w końcu przystał.

— A czem go tak pani przekonała?

— Czem się dało. Garkiem, szczotką, wałkiem od ciasta... Ale kontenta jestem z niego, bo chłop robotny i w ogóle niczego sobie, koszyk!!

— Niczego sobie koszyk??!

Ale pani Janowa nic już na to nie odpowiedziała, bo pędziła jak szalona za jegomościem, który wyrwał jej z ręki koszyk z zakupami.

***

Jegomościem tym okazał się niejaki Seweryn Rumian, który za czym swój stanął przed obliczem sądu.

Wyrok: miesiąc aresztu.

Wesoły Kącik

Wizyty

Pierwsza wizyta: Życzę państwu Wesołych Świąt. Zdrowia szczęścia pomyślności... Wiśniówki? Kieliszek nie zawadzi. Żytniówka świetna... Chętnie jeszcze kieliszek. Koniaczku? Można... Dziękuje. Moje uszanowanie... Tylu mam przyjaciół Każdego trzeba odwiedzić.

Druga wizyta: Całuję rączki. Wszystkiego najlepszego... Żubrówki? Nie potrafię odmówić. Można dla odmiany czystej... To już dziesiąty kieliszek... Trudno.. Człowiek nie gamajda, raz do roku taka frajda.

Trzecia wizyta: Daj pysia panie Stanisławie... Indyka chętnie... Trzeba jeść... Dziś pastuchy i hrabinie, jednakowo żrą jak świnie... Czystej wódki, tylko czystej... Chleba?.. Chleba szkoda... Jeżeli chleba dać świniom, to wyjdzie z niego szynka.. A szynka pięć złotych kilo kosztuje... Oblicz pan tylko, co to za świetny interes. Kiedyindziej? Można.. Moje szanowanie...

Wizyta czwarta. Buzi pani Mario, buzi... Życzę żeby córeczki zamąż wyszły, najwyższy czas.. Owszem wypiję, ale już czas.. Starszej córeczce wąsy się już puszczają.. A jak nie wyjdzie zamąż, broda urośnie.. Nieprzyzwoicie się zachowuję? No to mogę iść.. Ale broda będzie.

Wizyta piąta: Państwo w domu? Doskonale... Nie trzeba mnie prowadzić, sam do pokoju trafię.. O, drzwi! Co to? Nie drzwi! Szafa?.. To czego mnie panienka do szafy prowadzi? Aha, tędy.. A to co?.. Ściana? Co do cholery, żeby ścianę na drodze wystawiać.. I tu ściana? Kretyn to budował!.. Wszędzie ściany bez drzwi!.. ja chcę wyjść!..

Szósta wizyta: Pani Zofia?... Życzę wszystkiego.. To rozumiem, są drzwi... Kocham panią za drzwi... Kobieta z drzwiami to mój ideał.. A nie same ściany... Żebym poszedł?.. Nie pójdę!.. Dlaczego pan mnie za kołnierz? Co za świń...

Siódma wizyta: Moje uszano... Byłem już raz?.. A ja mówię, że nie byłem.. Życzyłem zdrowia?.. A teraz życzę choroby.. Bo się pani upiera, że byłem.. Świnia pani jest. a pani mąż łobuz!... Co za pchanie?... Odsuń się pan bo dam w mordę.. Bydle!..

Ósma wizyta: Pan Pirzyński jest? Tu nie mieszka? O piętro wyżej? Nie mam siły wyżej chodzić.. Panu powinszuje, wypije i pójdę... Pan jest Piperman?.. Daj pan pejsachówki!. Nie!.. To szybę zbije.. Trrrach!

Dziewiąta wizyta: w komisariacie: Proszę mnie puścić!.. Muszę iść na święcone do przyjaciela.. Rozumiecie? Obrazi się. Ip! Ip!.. Nie dobrze... Umieram...

Napolen Sadek.

NIESAMOWITY DRAMAT NA RINGU

Ojciec — bokser poświęcił swą sławę dla syna boksera

— No, Tomie? — zapytała Dora, obrzucając badawczym spojrzeniem kochanka.

— Ta sama, stara historia — odparł Tom Andrews, ciężko opadając w fotel. — Byłem u wszystkich trzech i wszędzie otrzymałem tę samą odpowiedź. Kluby sportowe pragną raczej zmniejszyć swój personel, niż go powiększyć.

Dora była wszystkim, co mu pozostało. Jego żona umarła przed dwudziestoma laty. Jego syn — Bóg raczy wiedzieć, co się stało z Tedem. Pewien amerykański menager bokserski adoptował go, gdy miał rok, ponieważ Tom Andrews, wschodząca gwiazda na firmamencie bokserskim, mistrz świata wszystkich wag, był zbyt zajęty, by móc się opiekować dzieckiem. Było to przed dziewiętnastu laty. A teraz był on wykolejonym człowiekiem. Liczył bowiem 41 lat i był już za stary do jedynego zawodu, w którym mógł pracować. Wiele już poświęcił, aby Dorę zatrzymać przy sobie. Nie był już teraz w niej wprawdzie tak szalenie zakochany, jak dawniej, ale była ona dla niego jedynym łącznikiem ze starymi beztroskimi czasami. Gdy ona go porzuci, pozostanie zupełnie sam i na pewno stoczy się na dno, a tego bał się najbardziej.

— Nie możesz więc zdecydować się na to, aby jeszcze raz wystąpić na ringu i w ten sposób zarobić nieco grosza? — zapytała go Dora.

— W moim wieku stoczyć poważną walkę na ringu? Wyśmieją mnie przecież.

— Nie, do tego nie dojdzie, Tomie — rzekła z czułością w głosie Dora. — Przecież jeszcze niedawno cieszyłeś się wielką popularnością w świecie bokserskim. I inni, którzy już byli na wpół zapomniani, znów się wybili i ty również potrafiłbyś tego dokonać, gdybyś tylko chciał. Pomyśl co by to wszystko oznaczało, — pieniądze, sławę, dobrobyt... moglibyśmy się wreszcie pobrać! Przecież muszę w końcu pomyśleć i o sobie!

— A więc do tego miało dojść! Przed sześciotma laty z honorem wycofał się z walk. W czasie swej kariery został tylko raz zwyciężony i to właśnie w ostatniej walce. A teraz ona chce, aby wrócił na ring i ośmieszył się.

— Czy mam cię uważać za tchórza, Tomie? — zapytała Dora.

— Gdybyś była mężczyzną, wiedziałbym jak mam teraz z tobą postąpić... Ale na Boga, za kogo mnie uważasz. Nie jestem człowiekiem, który potrafi dokonać cudów! A zresztą, jaki bokser o możliwej klasie, będzie chciał ze mną walczyć? Jeśli znajdziesz takiego, będę z nim walczył.

— Znalazłam już takiego boksera. Menager „Sport Circle", Blaney, szuka niezbyt już czynnego boksera o dobrym nazwisku... Chce, aby walczył dwudziestego siódmego z młodym Amerykaninem, któremu się robi dużą reklamę... Masz więc jeszcze trzy tygodnie na trening... a honorarium wynosi pięćset funtów...

Pięćset funtów! Była to wprawdzie znikoma suma w porównaniu z tymi, które dostawał za mecze w ubiegłych latach. Ale obecnie suma ta oznaczała dla niego wielki majątek!

Dora przytuliła się do niego, zarzuciła mu ręce na szyję i szepnęła:

— On jest jeszcze młodzieńcem, a ty jesteś twardy jak stal. Zgódź się na to Tomie, uczyń to dla mnie.

Tom łudził się co do intencji Dory. Zdawał sobie sprawę, że gdy przegra mecz, ona porzuci go. Jeśli zaś zwycięży, to go porzuci, gdy wyczerpią się pieniądze i chwilowa sława minie.. Mimo to przyciągnął ją do siebie i rzekł czule:

— Dobrze, kochanie. Jutro pójdę do Blaneya.

***

Mecz między zapaśnikami Petem Frisco, a Tomem Andrewsem był reklamowany jako wielka sensacja bokserska. Podczas treningu Tom nabrał szacunku dla siebie. Był zdumiony, jak krzepko się trzymał po tylu latach bezczynności. Jego uderzenia były pewne i mocne, jak za dawnych dobrych lat, a ruchy jego nóg przypominały lekkie ruchy tancerza. Pewnego wieczoru mimo woli tak zmasakrował swego partnera, z którym trenował, że ten runął na deski bez przytomności. Po treningu, Blaney, który obserwował tę scenę, oświadczył Tomowi:

— Widziałem Pete Frisco podczas treningu i ja Blaney, mówię panu, że pan go z łatwością wykończy. Założę się, że pan zwycięży. Znajdę ludzi o pańskiej klasie i co najmniej przez dwa lata będę pańskim menagerem. Będzie pan fenomenem w świecie bokserskim, będzie pan czterdziestoletnim szampionem!

Wreszcie nadszedł dzień meczu. Na godzinę przed rozpoczęciem meczu Tom udał się do biura Blaneya. Był już tam Pete Frisco. — Należało jeszcze przed walką podpisać kontrakt. Pete Frisco złożył już pod kontraktem podpis i wręczył pióro Tomowi. Andrews pochylił się nad papierem i przeczytał podpis: „Piotr Edward Blake", znany jako Pete Frisco". Tom uniósł głowę, skierował wzrok na młodzieńca i uważnie mu się przyjrzał.



Po kwadransie Tom wszedł na ring. Entuzjazm, z jakim przyjęła go publiczność, zaparł mu dech w piersiach. Nie spodziewał się takiego przyjęcia. Wyczuwał, że publiczność była po jego stronie, pragnęła aby wygrał.

W porównaniu z tym przyjęciem, powitanie Pete Frisco było więcej niż skromne.

Zabrzmiał gong. Pete Frisco rzucił się na przeciwnika jak taran. Tom wysunął przed siebie lewe ramię, zmuszając go do zatrzymania się. Doszło do zwarcia, podczas którego Tom szepnął do ucha swego przeciwnika:

— Muszę wygrać tę walkę, młodzieńcze. Jeśli przegram, — stracę moją dziewczynę!

— Tego rodzaju historie nie ciekawią mnie — odparł obojętnie Pete.

Przeciwnicy rozłączyli się i rozpoczęła się walka na całego. Zdumiony szept publiczności przeszedł w ryk entuzjazmu. — Stary Tom był bowiem wspaniały! Spokojnymi i prawie że nieznacznymi ruchami paraliżował zamierzenia Peta i raz nawet zadał mu tak potężny cios w podbródek, że Pete opadł zamroczony na sznury.

— Tom, knock out, knock out! — wrzeszczała publiczność.

Uśmiech pewności znikł z warg Peta. Sądził, że będzie walczył ze „starym pudłem", a tu natknął się na twardego, doświadczonego przeciwnika. — Znów natarł na Toma, zamierzając mu zadać lewy sierpowy Tom odrzucił głowę do tyłu i uniknął ciosu. Przecież było rzeczą tak łatwą uniknąć podobnych ciosów. Nauczył się tego zanim jeszcze Pete Frisco przyszedł na świat.

Podniecenie publiczności rosło. Nagle Tom przeszedł do ataku i jego pięści grzmociły młodzieńca, który zakrył twarz rękawicami i wyczerpany, zdenerwowany, cofał się w stronę sznurów. Zdawał sobie jasno sprawę, że zostanie pobity zanim jeszcze pierwsza runda dobiegnie końca. Ten Tom był zbyt dobrym bokserem dla niego...

Puliczność zerwała się z miejsc i wrzeszczała, dodając bodźca Tomowi, który robił z młodzieńcem co chciał.

Ale Pete Frisco wmiał swoją dumę, i wyratował się z sytuacji, w jedyny możliwy sposób jaki mu pozostał. Nagle opuścił ramiona, nadziewając się na dwa potężne ciosy Toma w ramię i usta i zwarł się z przeciwnikiem.

— Muszę wygrać tę walkę — szepnął do ucha Tomowi — w przeciwnym bowiem wypadku, będę wykończony.

Sędzia ringowy rozłączył przeciwników i Pete Fresco wymierzył tego wieczoru swój pierwszy cios. Tom ani drgnął. Przeciwnie, cios ten dodał mu bodźca, pięści jego młóciły przeciwnika, który całkowicie wycieńczony, starał się w jakiś sposób ich uniknąć.

W końcu gong uratował go od sromotnej porażki.

Na początku drugiej rundy znów doszło do zwarcia.

— Mam żonę i dziecko — szeptał Pete Frisco — Posiadają one większą wartość, niż pana dziewczyna. Będziesz musiał stary poszukać sobie innej przyjaciółki, ponieważ w tej rundzie pójdziesz na deski...

Co się nagle stało z Tomem?

— Obudź się, Tomie! — ryczał stadion.



Ale było już za późno. Potężne uderzenie w szczękę zamroczyło starego boksera i po 30 sekundach leżał znokautowany na deskach...

Gdy Tom znajdował się w garderobie, wszedł do niego Pete Fresco i rzekł:

— Sądzę, że pana nie skaleczyłem...

— Czy naprawdę ma pan żonę i dziecko? — zapytał go Tom, przyglądając mu się uważnie.

— Tak, i walka ta była dla mnie decydująca. Wydano na mnie mnóstwo pieniędzy i jeszcze niewiele osiągnąłem.

— Potrzebne jest panu doświadczenie, młodzieńcze, a z pewnością pan się wybije.

— Żal mi pana z powodu tej pańskiej dziewczyny.

— E, to głupstwo — machnął ręką Tom.

— Czy potrzebna panu posada, mój menager oświadczył że chętnie zaangażowałby pana w charakterze mego trenera.

— Bardzo chętnie przyjmę tę posadę — rzekł Tom, odwracając się.

Zaraz po wyjściu Peta wszedł do garderoby Banley, i wręczając Tomowi należne mu honorarium, oświadczył, że w ostatniej chwili zmienił zamiar i postawił na Peta.

— Niech mi pan powie szczerze — poprosił w końcu Banley — dlaczego przegrał pan walkę, która tak doskonale zapowiadała się dla pana?

— Bardzo chętnie, — odparł Tom, nakładając kapelusz — Młodzieniec ten jest moim synem.— Nie wiedziałem o tym przed podpisaniem kontraktu. Do widzenia.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Na skraju przepaści

„OSZUKANY" żali nam się:

„Jako stały obserwator działu „W cztery oczy" zauważyłem, że Sz. Pan Redaktor udziela wiele bardzo dobrych i praktycznych rad. Postanowiłem i ja zwrócić się do P. Redaktora o radę, co mam czynić z taką kobietą, przez którą o mało nie wpadłem na dno występku.

W styczniu b.r., będąc u p.p. S., poznałem panienkę, którą pokochałem od pierwszego wejrzenia. Gdy jej to powiedziałem, śmiała się ze mnie. Mówiła, że mnie tylko lubi.

Spotykaliśmy się z początku dwa lub trzy razy w tygodniu. Później zacząłem bywać u niej. Rodzice jej polubili mnie. Jestem, zresztą podobno nie brzydki, a nawet i sympatyczny.

Gdy mnie pocałowała po raz pierwszy, zgłupiałem. Bo jakże można całować kogoś, gdy się go nie kocha? Zapytałem, dlaczego mnie całuje. — Powiedziała, że tylko dla sportu.

Pewnej niedzieli jej rodzice, będąc u mnie (bo nasi rodzice się znali), a właściwie tylko jej mama powiedziała — i to zupełnie serio — że patrzę na nią, jak zbój.

Tak mnie to zdenerwowało, że uciekłem z własnego mieszkania do pobliskiej restauracji, gdzie upiłem się do nieprzytomności (choć nałogowo nigdy nie piłem).

Gdy wróciłem do domu rodzice jej już wychodzili. Od owej pory zabronili jej widywać się ze mną. Może dlatego, zresztą, że powiedziałem — ale tylko żartem — że ją zastrzelę.

Od owej pory zacząłem pić nałogowo. Zawierałem znajomości z coraz bardziej podejrzanymi typami. Staczałem się na dno „zgnilizny" i występku. Ale wszystko to robiłem jej na złość, żeby wiedziała, iż to wszystko przez nią i jej mamusię.

Ile razy teraz spotykają mnie na ulicy, to zawsze pijanego i w towarzystwie prostytutki. Ich znajomy mówił mi, że pytali go się, skąd biorę pieniądze na to pijaństwo, bo od pół roku już nie pracuję.

Po pijanemu kazałem mu odpowiedzieć, że zajmuję się sutenerstwem. Pewnego dnia napisała mi, że chce się ze mną spotkać. Poszedłem. Nie było jej. Tak pisała do mnie jeszcze dwukrotnie, za każdym razem „robiąc mi trąbę".

Radź mi, Sz. Redaktorze, jak postąpić, bo gdy zrobię jeszcze krok naprzód, już nie wrócę na uczciwą drogę.

Zaznaczam, że jestem jeszcze młody. Mam 20 lat, ale żadnej przyszłości przed sobą nie widzę, gdyż ona mi życie złamała. Wiem, że już do mnie nie wróci. Gdy ją spotykam, unika mnie. Nie wiem, może mnie się boi?

Niech Pan Redaktor nie myśli, że jestem jaki „łapserdak". Jestem eleganckim chłopcem, inteligentnym i dżentelmenem w każdym calu, nawet dla upadłej kobiety. Błagam o radę, jak dalej postępować, bo tułam się bez celu w życiu".

***

Wydaje mi się, że Pan zrobił z igły widły. Nie widzę nic strasznego w tym, że pomówiono Pana o patrzenie „jak zbój". Przecież to było tylko dowolne wrażenie, zgoła Pana nie obowiązujące, któremu Pan mógł zaprzeczyć.

A gdyby nawet Pan tak patrzył, to też jeszcze nie jest tragedią, która powinna młodzieńca tak wieść na zatracenie, jak w Pańskim wypadku.

Niechże się Pan jak najszybciej opamięta, bo stoi Pan już u skraju przepaści. Proszę spróbować jeszcze napisać do ukochanej, wytłumaczyć wszystko i prosić o pojednanie, ale gdyby to nawet zawiodło, to ma Pan przecież dopiero 20 lat, jest Pan rzekomo przystojny, sympatyczny i inteligentny, czegóż Pan się obawia? Tylko trzeba jak najszybciej zabrać się do uczciwej pracy. — To Panu przywróci równowagę życiową.

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Pani Mannheim znów udała się na posterunek policji, a tymczasem Elza ukryła się z Tadeuszem na strychu. Gdy nadeszła policja, wydało jej się, że policja idzie na górę.

Tadeusz począł nadsłuchiwać.

— Nie! — odrzekł. — Nie idą na górę. Głosy dochodzą z podwórza i oddalają się.

— O wielki Boże, ratuj nas... — szeptała Elza, tuląc się do Tadeusza i drżąc, jak liść osinowy.

***

Pani Mannheim nie opowiedziała na posterunku policji o postępku swej córki.

Po prostu wstydziła się opowiadać o tym, jak jej córka ukrywa szpiega.

Mogłoby to ją raz na zawsze skompromitować, a pani Mannheim była zagorzałą patriotką niemiecką.

A poza tym: przecież córce groziła by za to ostra kara, jak że więc może zasypać własną córkę?

Po drodze obmyśliła i opowiedziała następującą historyjkę:

Gdy dziś z rana usiłowała wejść do komórki po warzywa, zauważyła tam w kącie ukrywającego się mężczyznę.

Przestraszyła się, zatrzasnęła drzwi i zamknęła je na kłódkę.

W pierwszej chwili pomyślała, że to złodziej, ale wnet zorientowała się, że to na pewno ten sam szpieg, który uciekł, związawszy jej córkę. Zamiast uciec, ukrył się snać w komórce.

— A może to jednak złodziej? — rzucił przodownik na posterunku.

— Złodziej? — Ależ nie! Wykluczone! W Prostken nie ma złodziei. To napewno ten sam typ... Ten szpieg...

Teraz wybrało się wraz z panią Mannheim sześciu policjantów. Kto wie, jeśli to naprawdę szpieg, może ma przy sobie broń! Może zabarykadował się w tej komórce i odpowie strzelaniną. Zdaje sobie napewno sprawę co go oczekuje.

— A może ten bubek uciekł, jak go pani zdemaskowała? — pytał przodownik.

— Jakże mógł uciec, skoro zamknęłam go na kłódkę, a klucz od kłódki mam tu ze sobą...

— Może wyłamał drzwi...

— W jaki sposób? Gołą dłonią? Zresztą, drzwiczki są bardzo mocne...

Policjanci zdecydowali się pójść z nią razem.

Pani Mannheim zbiegła pierwsza do domu, a w ślad za nią policjanci.

Wzburzona, zdenerwowana poczęła rozglądać się wokoło i wnet zauważyła, że Elzy nie ma. Niepokój jej wzrósł jeszcze bardziej.

— Elza! — poczęła wołać.

— Gdzie jest ta komórka, w której ukrył się szpieg? — zapytał przodownik, wyjmując rewolwer z ręki.

— Elza! Elza! Gdzie jesteś?... Moja córko! Gdzie jesteś u licha? — wzburzenie pani Mannheim rosło wciąż.

Policjanci zauważyli wzburzenie pani Mannheim, rzecz wydała im się podejrzana i dlatego zapytali:

— Co się stało?

— Moja córeczka!... Jestem o nią niespokojna!... — odrzekła pani Mannheim.

— Po co pani zawraca nam już po raz drugi głowę! — rozłościł się przodownik. — Co nas obchodzi pani córeczka? — Gdzie jest komórka, w której miał się ukryć ten pani szpieg?...

— Na dworze... Proszę za mną... Elza... Elza, gdzie jesteś? — wołała dalej pani Mannheim prowadząc za sobą policjantów do komórki.

Policjanci repetowali broń, przygotowując się do spotkania z niezwykłym złoczyńcą.

Szli powoli naprzód i wreszcie, gdy znaleźli się przy komórce, rozkazali pani Mannheim:

— Otworzyć drzwi, i proszę odejść!

Pani Mannheim zauważyła, że kłódka wisi na drzwiach. To ją bardzo zdziwiło.

Była w pierwszej chwili przekonana, że Elza wyłamała drzwi i uciekła wraz z tym szpiegiem.

A tu kłódka jest w porządku. Gdzie podziała się dziewczyna?

Może uciekła ze strachu sama? Może trapiły ją wyrzuty sumienia, że tyle krwi napsuła swojej kochanej Mutterchen?

Chwilę jeszcze stała pani Mannheim zmieszana, i rozglądała się po podwórzu, szukając wzrokiem Elzy.

— Czego pani tak stoi? Proszę dać nam klucze do tej kłódki! — krzyknął policjant.

Pani Mannheim podała mu milcząco kluczyk.

Przodownik otworzył kłódkę i uchylił nieco drzwi. Szóstka policjantów ustawiła się wokół drzwi a przodownik zawołał:

— Hej, ty bubku, wychodzisz i poddajesz się, czy chcesz, żeby ciebie siłą brać?

Rzecz jasna, nikt nie mógł mu odpowiedzieć.

— Oho, to gagatek! — szeptali policjanci. — Nie odzywa się. Jak widać, chce nas zwabić do środka!

— No, poddaj się, bo w przeciwnym razie zostanie z ciebie sito... — powtórzył przodownik, i otworzył nieco szerzej drzwi komórki.

— Nie widać go! Chyba ukrył się w jakimś kącie! — powiedział jakiś policjant.

Pani Mannheim stała w kącie i drżała, licząc się z tym, że za chwilę rozpocznie się strzelanina.

Ale gdzie jest Elza? Co się stało z tą dziewuchą? — niepokoiła się pani Mannheim o swą córkę.

— Hej, słuchaj tam! — krzyknał przodownik, wyjmując z kieszeni zegarek. — Jeśli w ciągu trzech minut nie wyjdziesz z komórki, rozpoczniemy strzelaninę! Wyłaź więc!

A tymczasem drewniany parkan obsiadła kupa chłopców, by przyjrzeć się tej ciekawej scenie. Jeden policjant począł ich odganiać, ale dziatwa uparła się i poczęła wyglądać przez szpary w parkanie.

Wobec tego, że „bubek" nie odzywał się, wahał się przodownik, co ma teraz uczynić.

Sytuacja sześciu policjantów w obliczu rzekomego szpiega, który był w ich wyobraźni rzecz jasna uzbrojony od stóp do głowy, nie była godna pozazdroszczenia. Szpieg był w pewniejszej sytuacji: przecież komórka, w której się rzekomo ukrył, ochraniała go ze wszystkich stron. Gdyby jakiś policjant przekroczył drzwi komórki, mógłby zostać rozstrzelany z jednego z kątów.

Policjanci zdawali sobie sprawę z tej sytuacji, wobec tego drżeli na myśl o walce, jaką wypadnie im stoczyć.

— Panie przodowniku — odezwał się jeden policjant. — Mam pomysł. Jeśli ten szpieg nie będzie odpowiadał na nasze wezwanie, podpalimy komórkę i w taki sposób zmusimy go do ucieczki.

— Racja, ma pan rację — odrzekł na to przodownik. — Wykurzymy go z wnętrza!

— Ach, mój Boże! — załamała pani Mannheim dłonie. — Co też panowie zamierzacie uczynić? — Szkoda jej było dobytku i komórki, bała się o cały swój domek!

Policjanci nie zwracają uwagi na jej słowa. Nie odpowiadają jej. Interes państwa i walka ze szpiegami ma większe znaczenie, aniżeli jakaś komórka z produktami pani Mannheim.

Przodownik zbliżył się do progu, wymierzył do środka z rewolweru i krzyknął:

— Trzy minuty minęły. Uprzedzamy ciebie, że jeśli natychmiast nie wyjdziesz i poddasz się — podpalimy ten twój schowek.

(Dalszy ciąg jutro).

Tajemnice szpiegostwa

W sidłach szantażu

Sensacyjna afera pułkownika Redla

Do gabinetu Redla wszedł jego współpracownik, porucznik Ronge, i oświadczył, że agent warszawski H33 doniósł, iż plany nowego typu armat znajdują się w posiadaniu warszawskiego sztabu generalnego.

50.

Krew uderzyła Redlowi do głowy. Ale szybko się opanował, ostatnie wypadki nauczyły go trzymania w ryzach swoich nerwów... Roześmiał się pogardliwie i oświadczył:

— To się nazywa fantazja! Proszę pokazać mi ten list.

Ronge podał mu list, który był pisany szyfrem. Była to kartka, na której były narysowane kwiaty i wazony. Redl szybko odszyfrował list.

Był on następującej treści:

„Pewien major pracujący w sztabie generalnym, który często lubi zaglądać do kieliszka otrzymał ode mnie znaczną sumę pieniędzy, co mu do reszty rozwiązało język. Opowiedział mi w zaufaniu, że pułkownik Jabłonowski polecił mu zamknąć w opancerzonej kasie ważny dokument — plany nowego typu armat austriackich. Staram się obecnie ustalić kto je wykradł i sprzedał Rosjanom.

H 33".

— Co to ma znaczyć? — zapytał Ronge gdy Redl przeczytał list.

Redl poruszył ramionami, machnął lekceważąco ręką i oświadczył:

— Stoję przed zagadką. Albo H33 wszystko wyssał z palca, albo ten major umyślnie go szukał, aby nas wprowadzić w błąd, chcąc w ten sposób wprowadzić zamieszanie w nasze szeregi.

— Należy zażądać od H33, aby sprawdził czy wiadomość, którą otrzymał od tego majora, odpowiada prawdzie. Należy przy tej okazji zwrócić uwagę naszym agentom, aby w przyszłości odnosili się z większą rezerwą do wiadomości, jakie zdobywają. Z wiadomości H33 wynikałoby, że skazany Passini nie miał nic wspólnego z kradzieżą planów z ministerstwa spraw wojskowych, a zdaje się, że wszyscy słyszeliśmy jak przyznał się otwarcie do tego przestępstwa. Nie przypuszczam, aby ten Włoch był takim idiotą, że przyznałby się do niepopełnionego przez siebie czynu i chciałby ściągnąć na siebie wysoką karę... Powtarzam panu jeszcze raz, panie poruczniku, że nasi agenci dają się prowadzić za nos przez przebiegłych Rosjan i przyjmują za dobrą monetę to wszystko, co im powiedzą. O głupcy, nie zdają sobie sprawy, że rosyjski kontrwywiad wyprowadza ich w pole.

Redl mówił tak przekonywująco, że Ronge oświadczył:

— Słusznie, rosyjski kontrwywiad chce w ten sposób nas zdezorientować. Jeszcze dziś wyślę naszym agentom odpowiednie instrukcje, by wiedzieli, jak mają w przyszłości postępować...

Redl wszelkimi sposobami starał się zbagatelizować wiadomość przesłaną przez H33. Mówił tak przekonywująco, że w końcu wszyscy wyżsi urzędnicy wywiadu podzielili jego zdanie, że jest to fortel rosyjskiego kontr-wywiadu.

Przecież Włoch Passini „przyznał się", że polecił Steinglerowi wykraść z ministerstwa spraw wojskowych plany nowego typu armat. Sąd skazał Steiglera na dwadzieścia lat więzienia, a więc uznał, że nikt inny jak tylko Passini i Steigler popełnili wspomniane przestępstwo. A tu nagle austriacki szpieg w Warszawie przesyła wiadomość, że jakoby plany te znajdują się w posiadaniu rosyjskiego sztabu generalnego.

Nikt nie starał się zwalczać argumentacji Redla, wszyscy przyznali słuszność jego przypuszczeniom. Niektórzy urzędnicy jeszcze zaznaczali:

— Oho, nasz szef ma głowę na karku, one tak szybko nie da się wyprowadzić w pole... jego rosyjski kontr-wywiad nie oszuka...

Tego samego dnia, w którym nadszedł list od H33, Redl otrzymał list od cesarza Franciszka Józefa.

„Wyrażamy panu nasze najgłębsze uznanie — pisał cesarz — za ofiarną pracę dla dobra ojczyzny i tronu. Wykrycie przez pana szpiegów, którzy wykradli plany z ministerstwa spraw wojskowych, napełniło nas szczerą radością. Dziękujemy panu i życzymy dalszej owocnej pracy dla dobra ojczyzny. Podpisane:

Franciszek Józef".

Redl przeczytawszy ten list dziwnie się uśmiechnął... Gdy koledzy winszowali mu otrzymania listu od cesarza, w którym monarcha wyrażał mu swe uznanie, Redl zachowywał się tak dziwnie, że koledzy doszli do wniosku, że Redl jest tak wzruszony otrzymanym listem od cesarza, że nie może wypowiedzieć słowa...

Nowa ofiara

W kilka dni po otrzymaniu przez Redla listu od cesarza dla rosyjskiego podoficera pracującego w kancelarii więzienia wojskowego na Dzikiej (obecna ulica Zamenhofa) nadeszła przesyłka pocztowa z Kielc, w której znajdowało się śmietankowe masło. Masło było zapakowane w przezroczysty papier nie przepuszczający wilgoci. Do paczki był dołączony list tej treści:

„Drogi Aleksy Siergiejewiczu!

— Przysyłam Ci paczkę najlepszego masła śmietankowego. Odpowiedz mi, czy ją otrzymałeś.

Twoja kochająca Anna".

Podoficer ten, który nazywał się Aleksy Siergiejewicz Szapowałow, zajmował mieszkanie, w kompleksie budynków dużego więzienia wojskowego.

Szapowałow rozpakował paczkę, ostrożnie zdjął z masła przezroczysty papier, oczyścił go z tłuszczu i wrzucił do garnka z jakimś specjalnym płynem.

Zanim zabrał się do tego, zamknął drzwi na klucz i zapuścił story u okien. Papier leżał w płynie jakieś pół godziny. Gdy wyjął go z garnka okazało się, że przezroczysty i czysty poprzednio papier był gęsto zapisany... Szapowałow przez kilka chwil pilnie nasłuchiwał i w końcu zabrał się do czytania listu:

„Wiadomość pańska o wykradzionych planach nowego typu armat, które rzekomo znajdują się w posiadaniu rosyjskiego sztabu generalnego nie odpowiada prawdzie. Prawdopodobnie major ze sztabu generalnego, który panu powierzył tę „tajemnicę" chce pana wyprowadzić w pole... Powinien pan na przyszłość..."

Szapowałow nie dokończył listu, ponieważ nagle rozległo się gwałtowne pukanie do drzwi. Szybko wsunął zapisany arkusz papieru do tylnej kieszeni spodni i zbliżywszy się do drzwi, zapytał:

— Kto tam?

— Proszę natychmiast otworzyć — dała się słyszeć surowa odpowiedź.

— Ale kto tam? — zapytał po raz drugi Szapowałow, stając się blady jak kreda.

— Żandarmeria, natychmiast otworzyć....

(Dalszy ciąg jutro).

Z. KAMIŃSKA

dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku



Nieprzeciętnej urody dziewczyna, Frania Snopkówna, córka małorolnego wieśniaka, poszła do miasta „do obowiązku". Już w pierwszych miesiącach napotkała nieuczciwego człowieka, który ją haniebnie wyzyskał. Ciężkie, omal nie tragicznie zakończone przeżycia były skutkiem tej nieuczciwości męskiej. Przetrwała je Frania, a synka nieznanego nawet z imienia i nazwiska ojca umieściła w zakładzie im. ks. Boduena. — W ciągu prawie dwóch okrutnych lat różnych doświadczała przykrości i radości, aż wreszcie znalazła się wśród robotników rolnych, którzy jechali przed laty do Francji. Frania porzuciła służbę w domu polskiego urzędnika konsularnego w Tuluzie w obawie przed zbyt gwałtownymi zalętami pewnego właściciela sklepu.

Pierwsze dni tęskniłam za swoim państwem, bo się przyzwyczaiłam do nich, ale to mi prędko przeszło. Człowiek skoro świt był w robocie. O dwunastej była przerwa. U Francuzów obiad święta rzecz. Kiedy nadeidzie dwunasta, to żeby się tam paliło, żeby była najpilniejsza praca, oni muszą iść jeść.

Po dwóch godzinach znów praca do siódmej, ósmej. Cała moja robota polegała na tym, że musiałam lać mleko do kadzi przy maszynie, pilnować butelek, do których maszyna nalewała śmietankę, albo stać przy innej maszynie dla odmiany, która korkowała butelki.

Praca nie była ciężka.

Mieszkałam na miejscu Leosi w ładnym dużym pokoju z trzema innymi dziewczynami. Wszystkie trzy były gdzieś z z Krakowskiego. Wesołe, miłe, gadatliwe. Prawda, jak to młode dziewczyny, czasem pokłóciły się o jakieś głupstwo, ale nie były bardzo zawzięte i zaraz godziliśmy je, żeby nie było zamieszania.

Niedaleko folwarku, wszystkiego trzy kilometry od nas, była duża wieś, kościołek bardzo miły i polski ksiądz z francuskim razem mieszkali tam na plebanii. Chodziliśmy więc do kościoła co niedziela, jak i u nas w kraju. Byłam też najbliższej niedzieli u spowiedzi świętej i u Komunii.

Ksiądz młody, ale poważny nad podziw i bardzo serdeczny. Bardzo go tam ludzie lubili i to nie tylko Polacy, bo i Francuzi. A Francuzki to chciały się tylko u niego spowiadać.

W niedzielę na folwarku było bardzo wesoło. Nasi chłopcy zbierali się całą gromadą na muzykę i na tańce.

Pierwszej niedzieli nie chciałam nigdzie chodzić, ale następnej zaciągnęły mnie te Krakowianki.

Przyszłyśmy, kiedy muzyka już grała, a na trawie tańczyło do upadłego ze dwadzieścia par. Postawili stoły z boku i krzesła. Na stołach, przykrytych czystym papierem, stały butelki z winem, kanapki i owoce.

Ledwie przyszłam, to już mnie zaprosili do tańca. I spokoju mi nie dawali. Aż musiałam w końcu odmawiać, bo już nóg nie czułam.

Szczególnie upodobał mnie sobie jeden bardzo przystojny mężczyzna. Okazało się, że też jest z Radomskiego, choć z innych okolic, bo z pod Szydłowca, bliżej Skarżyska. Ale łatwiej było się nam rozgadać. I mówił wcale grzecznie i miło. We Francji był już rok czasu, o wszystkim tu wiedział i mnie pouczał.

Ale pod wieczór zaczął mi się podobać coraz mniej. Pił to wińsko i pił. Uprzedzałam go, żeby przestał, bo się jeszcze upije, a człowiek pijany, przestaje być człowiekiem.

— Ktoby się tam tym ich winem upił! Wiadrami można pić to jak wodę!

Pokazałam mu takich, którzy też nic innego nie pili, a widać było, że im się dobrze z głów kurzy.

— Bo nie zwyczajni tego trunku! — odpowiedział i śmiał się zadowolony.

Ale w tańcu coraz mocniej mnie przyciskał, coraz to bliżej przysuwał swoją twarz.

Zagroziłam mu, że więcej tańczyć nie będę, jak się będzie tak zachowywał.

A już zupełnie mnie odrzuciło od niego; kiedy podeszła do mnie jedna z tych moich Krakowianiek i powiedziała mi:

— Franka, ty się pilnuj, bo w nim jest zakochana Zośka Mazurówna.

— Nie słyszałam o takiej.

— Nie ma jej od paru dni, bo do szpitala poszła. Ale jak wróci, to ci oczy wydrapie. Wydać się chce za niego. Chłopak do rzeczy i majster do wszystkiego.

— No, myślę sobie. — Nie chcę tu żadnych awantur z nikim. Miałam ich już dosyć w swoim krótkim życiu. Popracuję tu sobie rok i wrócę do kraju. Nie mam czego tu siedzieć.

Ale Janek Zabielski nie myślał mnie zostawić w spokoju, przyleciał do mnie i zaczął mnie namawiać, żeby z nim iść na wino.

— Niech pan mi da spokój — mówię do niego. — Już pan się sam dosyć opił tego wina.

—, Wcale tego nie czuję! Wypijemy sobie po szklaneczce na oblanie naszej znajomości.

— Krótka będzie znajomość. Nie warto pić nawet szklaneczki z tego powodu.

— A dlaczego? — zdziwił się.

— Ma pan przecież narzeczoną. Narzeczonej trzeba pilnować, a nie inne bałamucić.

— Narzeczoną? Nie mam żadnej narzeczonej!

— Niech pan lepiej nie kłamie. Wszystko wiem. Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi!

— Kiedy naprawdę nie mam żadnej narzeczonej i w pani się dziś zakochałem na śmierć i życie.

— Prędki pan do zakochania! Nie lubię takich prędkich. A chcę też mieć oczy nie wydrapane przez Zośkę Mazurównę.

— Zna ją pani? Przecież pani tu dopiero od niedawna u nas.

— Nie znam, ale już słyszałam. I mówili mi, że to właśnie pańska narzeczona.

— Jaka tam narzeczona!

— Nie ładnie kłamać i zapierać się.

— Nie zapieram się, ani nie kłamię. Owszem, sypiałem z tą dziewczyną, ale co z tego? Żenić się nie będziemy, bo nie pasujemy do siebie. My obydwoje tobyśmy dopiero pasowali! Musimy to oblać.

Złapał mnie wpół, przycisnął do siebie, znagla pocałował, zanim zdążyłam się wyszarpnąć.

— Nie lubię takich poufałości! — obruszyłam się na niego. — Niech pan sobie inną znajdzie do ściskania! Ja nie jestem taka.

Zaczął mnie przepraszać, prosić, żebym się nie gniewała, ale jemu tak wesoło, że musi jakoś swoją radość okazać.

Tak prosił, taki był znów układny, że trudno było się gniewać.

— Niech się pan zastanowi poważnie — powiedziałam później do niego. — Poco będzie pan mi nadskakiwał, żebym miała z tego przykrości. Moje życie nie było lekkie i przykrości w nim było dosyć. Chce pan mi ich przysporzyć, kiedy pan mówi, że tak się panu podobam? Za to tylko?

— Jabym chciał przysparzać pani przykrości? A niech że mnie kaczki zdepczą! Za nic! Żadnych przykrości pani nie będzie miała! Zrobię wszystko, co pani każe. Nie pić więcej wina? Dobrze, już dziś ani szklaneczki nie wleję w siebie! Tylko niech pani jescze ze mną potańczy!

Tak prosił, że w końcu zgodziłam się.

Ciemno już było. Chłopcy rozpalili wielkie ognisko i przy świetle tego ogniska hasali, śpiewali, pokrzykiwali. Niektórzy Francuzi też byli między nami. A cała gromada starszych Francuzów ze wsi stała naokoło i przyglądała nam się. To jest jednak wesoły naród i bardzo skory śpiewu. Nawyuczali się naszych piosenek prędko i pomagali śpiewać, choć im się języki łamały od naszej mowy.

Było bardzo wesoło i im później, tym weselej.

Może nawet za wesoło. Dziewczyny piszczały coraz częściej, chłopaki pokrzykiwali coraz głośniej.

Widziałam też, że ubywa par coraz więcej.. Szli niby dalej od ogniska trochę się ochłodzić — na gorące pocalunki i ściskania.

Chciałam już iść do domu, szukałam swoich Krakowianek, ale wszystkie trzy wpadły, jak kamień w wodę. Dom mieliśmy daleko i nie chciało mi się wracać samej. Nie chciałam też prosić o odprowadzenie pana Janka, bo gotów jeszcze pomyśleć, że ja chcę jak te inne pary iść gdzie ciemniej.

Tańczyliśmy jeszcze trochę, trochę siedzieliśmy przy bufecie, gdzie zjadłam parę kanapek i wypiłam butelkę lemoniady.

Namawiał mnie na wino, ale się uparłam i jemu już pić zabroniłam. Posłuchał się.

Zaczęliśmy ze sobą rozmawiać poważnie.

Zapamiętał sobie, że mówiłam o swoich przykrościach i zaczął się dopytywać, a jakie to były: czy narzeczony umarł, bo przecież takiej ładnej porzucić nie mógł! Taki mi komplement powiedział.

— Czy to pan nie wie, jakie to bywają różne przykrości na tym świecie? — wykręcałam się.

W końcu opowiedziałam mu, jak się to pan Arciński spalił w swoim majątku, ale naturalnie nie przyznałam się do tego, co było między mną, a panem Arcińskim. Opowiedziałam następnie o rządcy i Kołduniaku, jak się do mnie zalecali, jak jeden drugiego pobił i ile miałam z tego przykrości, chociaż nic nie byłam winna.

— Dobrze im tak! Jeden miał łeb rozciachany, a drugi do kryminału poszedł! Dobrze! A ja teraz mam pannę Franusię koło siebie i cieszę się i wesoło mi! Hu-hu! — krzyknął na cały głos, aż echo poszło.

Zaczął mnie po rękach całować i powtarzał:

— Zakochałem się w pannie Franusi! Zakochałem się na śmierć i na życie!

— Niech pan nie gada głupstw! Tak się znów od razu zakochał! A czy pan wie, jaka ja jestem? Może wcale nie jestem już panną, kiedy pan myśli, że jestem taka niewinna dziewczyna!

Spojrzał na mnie i przymilkł.

— No widzi pan, jaka to ta pańska miłość. Ledwie panu napomknęłam, że może nie jestem panną, a już się pan namarmuszył.

— Wcale nie! Ale jeśli panna Franiusia nie jest już panną, to jakim cudem ten, co takiego szczęścia od panny Franusi dostąpił, nie ożenił się z panią, co? Przecież to musiał być jakiś durny! Takie szczęście wypuszczać? Aby tylko skosztować i zwiać? Nie, nie wierzę!

— A może właśnie tak było?

— Nie wierzę! Jak by dla mnie panna Franusia była taka łaskawa, to bym już za nic nie wypuścił. Musiała byś zostać moją żoną! Musiała byś!

— No, to żeby pan wiedział, żeby pan przestał się od razu we mnie kochać, to panu powiem prawdę: tak, wcale nie jestem panną i mam nawet dziecko. Ma dwa latka prawie i jest na wychowaniu w Warszawie w jednym zakładzie.

Zamrugał oczami.

— Żartuje panna Franusia! Pani sama wygląda jak dziecko! I jeszcze opowiada, że ma prawie dwuletnie dziecko!

— A jednak to prawda! Mam takiego Rysia... Żeby pan wiedział, jaki ładny, jak już ładnie mówi!

— I dlaczego ten człowiek nie ożenił się z panią? Jak mógł dziecko takiej pięknej dziewczyny umieścić w jakimś zakładzie, zamiast ożenić się i mieć rodzinę od razu taką galantą? Coś jest w tym nie w porządku. Panna Franusia aby tak mówi, żeby mnie odstraszyć! Ale ja się nie dam odstraszyć!

— I może pan by się ożenił ze mną, z panną, która ma już takie duże dziecko?

— O rany Boskie! — wrzasnął. — I wyszłaby pan na Franusia za mnie? Naprawdę? Zostałaby panna Franusia moją żoną?!

Rzucił się na mnie jak szalony.

— Co pan? — przestraszyłam się. — Czy pan zwariował? Pan się zupełnie upił? Pan nie wie, co pan mówi.

A on złapał mnie wpół, przycisnął do siebie.

— Niech mnie pan puści! — powiedziałam surowo. — Nie jest pan teraz trzeźwy. Jak pan otrzeźwieje, to pan się zastanowi, co pan wyprawia i wygaduje.

— Wcale nie jestem pijany. Ale czuję, jak pannę Franusię kocham. I już nic nie pomoże Święty Boże!

— Chyba oszalał, albo jest taki pijany! — pomyślałam.

Żałowałam, że mu tak szczerze wszystko powiedziałam. Może wypaplać innym i tylko się wstydu najem.

(Dalszy ciąg jutro).

KRONIKA SPORTOWA

Partner króla Szwecji Gustawa
Schroeder pokonał Spychałę
w ramach meczu tenisowego Legia-AIK (Sztokholm)

Przy niesprzyjającej pogodzie tenisiści polscy zainaugurowali w sobotę sezon międzynarodowy.

Deszcz padający od rana i silny wiatr odstraszył publiczność, której na kortach Legii zebrało się ponad 100 osób.

Tuż przed rozpoczęciem gier pogoda ustaliła się. W pierwszej parze spotkali się Tłoczyński i młody, zaledwie 19 lat liczący Vallen.

Okazało się, iż trening na Riwierze podciągnął wybitnie formę Polaka. Tłoczyński wykazał dobrą formę, to też bez specjalnego wysiłku pokonał zdecydowanie Szweda 6:3, 6:4, 6:0.

Młody Vallen nie przedstawia zbyt wielkiej klasy. Grę jego cechuje młodzieńcza werwa, to też obok dobrych zagrań często zawodzi w sytuacjach najłatwiejszych.

W drugim secie wydało się, że Tłoczyński będzie miał trudną przeprawę, jednak Szwed szybko wyczerpał się i już w grze ostatniej Polak był panem sytuacji.

Legia prowadzi więc 1:0.

Na korty wchodzą Schröder i Spychała. Szwed cieszy się specjalnym zainteresowaniem. Nie tyle z uwagi na wysoką klasę gry, ile jako partner króla szwedzkiego Gustawa, znanego w tenisie jako mister G.

Historia o wypuszczeniu na rynek przez Schrödera herbaty, która zyskała sobie klientów dzięki umieszczeniu na opakowaniu wizerunków króla, jest przedmiotem dowcipów na widowni.

To też, gdy Schröder przegrywa pierwszego seta 6:3, ktoś rzuca uwagę, iż król szwedzki za taką grzeczność, jak zezwolenie na wykorzystanie swojej fotografii dla celów czysto handlowych mógłby sobie dobrać lepszego partnera.

Ale Schröder, jakby na przekór tym słowom, gra coraz lepiej i w trzech następnych setach nie dopuszcza już do głosu swego przeciwnika, narzucając ostre tempo gry.

Trzy sety, wygrane przez partnera królewskiego, przynoszą A. I. K. punkt wyrównujący. Stan setów w spotkaniu Schröder — Spychała był następujący: 3:6, 6:2, 6:3, 6:3.

Kalendarzyk imprez automobilowych

Automobil Klub Śląski ustalił kalendarzyk swoich imprez sportowych na r. b. Terminy ciekawych imprez notujemy:

22 maja doroczna jazda konkursowa,

4—6 czerwca — wycieczka klubowa,

19 czerwca — wyścig płaski na trasie zamkniętej 15 km.

4 września — pogoń za lisem,

23 października — nocna jazda „w nieznane".

Szczęśliwy remis Ł. K. S.
w meczu piłkarskim z Nemzeti

ŁÓDŹ. W niedzielę odbył się w Łodzi międzynarodowy mecz piłkarski między węgierską drużyną Nemzeti a miejscowym ŁKS-em.

Mecz zakończył się szczęśliwym dla łodzian wynikiem remisowym, choć Węgrzy zasłużyli na zwycięstwo.

W pierwszej połowie zaznaczyła się wyraźna przewaga Węgrów, natomiast po przerwie gra była naogół równorzędna. Ł. K. S. wypadł blado.

Obydwie bramki dla łodzian zdobył Lewandowski. Punkty dla Węgrów zdobył prawoskrzydłowy i Horwath, grający na lewym skrzydle.

W drużynie węgierskiej wyróżnił się obrońca Flora, środkowy pomocnik Balogh oraz lewoskrzydłowy Horwath.

Piękny jubileusz
angielskich piłkarzy

Zarząd angielskiej ligi piłkarskiej, grupującej wszystkie kluby pierwszej, drugiej i trzeciej klasy zawodowej, obchodzić będzie w roku bież. uroczystość swego 50-letniego istnienia.

Z okazji tej zapowiedziane jest utworzenie specjalnego funduszu w wysokości 100 tysięcy funtów angielskich. Zadaniem tego funduszu będzie udzielanie pomocy finansowej tym piłkarzom zawodowym, którzy zmuszeni będą zakończyć swoją karierę sportową i zdobyć odpowiednie przeszkolenie dla ulokowania się w jakimś innym zawodzie.

Dzień 20 sierpnia b. r. stanowić będzie „dzień złotego jubileuszu angielskiej Ligi Piłkarskiej". W dniu tym wszystkie kluby, należące do Ligi, grać będą na rzecz wspomnianego wyżej funduszu.

Wyniki świąteczne

KRAKÓW. Cracovia — Kispesti 2:2 (2:0).

LWÓW. Ukraina — Budafok 2:1.

Ciekawostki wioślarskie

W związku ze zmianą terminu regat wioślarskich o mistrzostwa Europy na dni 2—4 września b. r., przesunięte zostały nie które terminy w terminarzu regatowym na naszym terenie.

Mecz wioślarski Polska — Węgry w 8-u konkurencjach od będzie się 14 sierpnia b. r. na torze witobelskim pod Poznaniem.

Nazajutrz, 15 sierpnia na tym torze odbędą się mistrzostwa Polski, a nadto — biegi juniorów i nowicjuszy.

Regaty eliminacyjne przed spotkaniem Polska — Węgry odbędą się w dniu 31 lipca na Gople pod Kruszwicą.

Japonia-Holandia

Japońska reprezentacja tenisowa, która walczyć będzie o puchar Davisa, rozegra na marginesie powyższych rozgrywek dwa mecze międzypaństwowe, a mianowicie: z Niemcami i Holandią.

Ten ostatni mecz wyznaczony został na termin 20 — 22 maja br.

Mistrzowie szermierki

MEDIOLAN. W Mediolanie odbyły się indywidualne mistrzostwa Włoch w szpadzie. Tytuł mistrza zdobył D. Mangiaretti przed swoim bratem E. Mangiaretti i Drusati.

Na czwartym miejscu sklasyfikował się obrońca tytułu mistrzowskiego — Ragne.

O puchar Davisa

Czechosłowacja, która żywi w tym roku duże nadzieje w rozgrywkach o puchar Davisa, zgromadziła już swych czołowych graczy na kursie treningowym w Pradze.

W kursie tym pod kierunkiem trenera francuskiego Ramillon udział biorą: Menzel, Hecht, Cejnar, Caska, Drobny i Siba.

Z całego świata

BRUKSELA. Znany biegacz belgijski na dystansie średnich, Mostert, zaproszony został do Stanów Zjednoczonych na kilka występów.

M. in. Mostert startować będzie w zawodach uniwersytetu Princetown na dystansie jednej mili angielskiej.

BERLIN. W dniu 8 maja b. r. w Neapolu odbędzie się międzypaństwowe spotkanie akademików piłkarzy Niemiec i Włoch.

W związku z powyższym rozpoczął się w Monachium specjalny kurs treningowy, na którym zgromadzono 20-tu najlepszych akademickich piłkarzy Niemiec.

BUDAPESZT. Czołowi tenisiści węgierscy zgromadzeni zostali na obozie treningowym w Budapeszcie, gdzie rozegrali szereg spotkań kwalifikacyjnych. Wyniki notujemy:

Asboth — Ferenczy 6:4, 6:2.
Romhanyi — Bano 6:1, 6:4,
Szigeti — Drietomsky 4:6, 6:2, 6:4, 6:1.

Wspaniały sezon
polskiej drużyny bokserskiej

W niedługim czasie oczekuje naszą reprezentacyjną drużynę pięściarską pierwszy w dziejach boksu polskiego mecz międzypaństwowy Polska — Francja. W tej chwili jest jeszcze stanowczo za wcześnie, aby omówić ważkie to spotkanie, pragniemy jedynie choć pokrótce przypomnieć miniony sezon, który w kronice naszego boksu zapisał się złotymi zgłoskami.

Śmiało rzec można, że historia boksu polskiego nie zna tak triumfalnego pochodu pięściarzy. Niejednokrotnie notowaliśmy sukcesy czy to zespołowe czy to indywidualne, nigdy jednak passa triumfów nie trwała tak długo, a wartość sukcesów nigdy nie była tak wielka.

Uprzytomnijmy sobie: mistrzostwo drużynowe Europy zdobyte w walce z największymi potencjami Europy, pokonanie silnej Irlandii, która szczyciła się sukcesem nad Niemcami w stosunku 14:2, pokonanie dumnych Italczyków, emocjonalny mecz z Niemcami, który całą Polskę sportową postawił na nogi w dniu 13 lutego 1938 roku, wspaniała wyprawa do Finlandii i Estonii i wreszcie sławny remis w Budapeszcie, w ojczyźnie nie mniej osławionego Kankowskego.

Kto wie czy właśnie remis w Budapeszcie obok zwycięstwa nad Niemcami w Poznaniu nie stoi najwyżej.

Pobieżny rzut oka wskazuje wyraźnie, że nasi bokserzy przeszli przez piekło zaciekłych walk w czasie których decydowały nie tylko umiejętności, ale i niezwykła odporność, odpowiednie nastawienie psychiczne. Tę drogę bokserzy nasi przebyli, znacząc ją jedynie sukcesami.

A przy tym wszystkim nie wolno nam zapominać, że w tym czasie musieliśmy pożegnać naszego największego asa Chmielewskiego, musieliśmy zluzować Woźniakiewicza i odsunąć z toru stałego dostawcę punktów Rotholca.

Zdawało się, że takie bądź co bądź silne wahania personalne mogą wpłynąć katastrofalnie na dalszą „akcję" drużyny. Obawy były duże, ale efekt w rezultacie był nadzwyczajny. Przekonaliśmy się, że mamy nienajgorszą rezerwę i że zbyt łatwo oddawaliśmy się uczuciu strachu.

Pisząc o sukcesach naszej drużyny nie sposób wspomnieć o tym człowieku, który towarzyszył drużynie w tej wielkiej drodze, będąc zawsze pomocny, a często niezastąpiony. Oczywiście, że mowa tu o Feliksie Sztammie.

Feliks Sztamm ma prawo twierdzić, że reprezentacyjna drużyna Polski ma jemu w dużej mierze do zawdzięczenia swe zwycięstwa. Weźcie kolejno naszych reprezentantów i spytajcie ich w ilu wypadkach prowadził ich do zwycięstw, a otrzymacie pełną entuzjazmu odpowiedź.

Feliks Sztamm ma prawo do tytułu: „Najlepszy znawca bokserów polskich i najlepszy ich opiekun".

Taniec Ligi P. Z. P. N.
rozpoczął się od... oczekiwanych sensacyj

Zaledwie Liga PZPN. rozpoczęła swój doroczny, często karkołomny taniec, a już zanotowaliśmy pierwszą sensację.

Któż bowiem mógł uwierzyć że mistrz Polski Cracovia, która, jak to mówią, w ciągu całej zimy nie pozwalała graczom zdjąć butów z nóg — przegra z osłabioną Pogonią? W to nikt nie uwierzył a jednak tabela zanotowała wynik 2 : 1 na korzyść Lwowian.

Wisła, stając do pierwszej w tym roku walki z wicemistrzem Polski, Chorzowskim AKS., miała prawo sądzić, że drużyna przeszła przez odpowiedni kondycyjny trening i że handicap własnego boiska wystarczy do zwycięstwa. Tymczasem i wiślacy musieli zrezygnować ze zwycięstwa i zadowolnić się remisem.

Szczególnie zadowolona jest chyba tylko Warszawianka, która w pierwszym zderzeniu zgnębiła łódzki ŁKS. wygrywając wysoko 4 : 1.

Ma prawo do połowicznego zadowolenia Ruch z Wielkich Hajduk. Zarobił dwa punkty na wileńskim Śmigłym i zdobył aż pięć bramek. Z gry swych pieronów kierownictwo nie jest zbytnio zadowolone, ale o tym kronika milczy.

Warszawska Polonia, jadąc do Poznania, na pewno nie przypuszczała, że przywiezie do stolicy tak poważny bagaż bramek Mało było takich, którzy uwierzyliby w taki pogrom. Polonia z klasy A na pewno nie przegrałaby 1 : 7 a cóż dopiero ligowa Polonia, a jednak...

Sezon dopiero się rozpoczął. Można być pewnym, że sensacja będzie gonić sensację, spędzając sen z oczu kierowników i kibiców. Musimy się jednak z tym stanem rzeczy pogodzić. Nastąpiło bowiem duże wyrównanie klasy klubowej i teraz rzadko można wskazać na murowanego faworyta spotkania.

Sezon ligowy został otwarty sensacjami. Walki o najwyższy tytuł w Polsce dostarczą jeszcze nieraz dreszczyków emocji.

Niezwykła skarga córki

Niezwykłą sprawę rozpatruje Sąd Grodzki w Samborze. Córka bogatego kupca i właściciela realności wniosła skargę do sądu, żądając ustalenia wysokości należnego jej posagu.

Córka kupca przez wiele lat pracowała w przedsiębiorstwie i przyczyniła się do jego rozwoju, to też uważa, że należy się jej posag odpowiadający stosunkom majątkowym jej ojca, do którego wypłaty nie dopuszcza macocha.

Echa Wielkiej wojny

Władysław Detka, mieszkaniec Wawra, znalazł na polach pod Starą Miłosną granat artyleryjski wielkiego kalibru, leżący w ziemi od 1915 roku.

Granat z zachowaniem wszelkich środków ostrożności przetransportowano do posterunku policji.

Obfity plan obławy

Warszawski Urząd Śledczy zarządził wielką przedświąteczną obławę, na terenie stolicy. Wszystkich aresztowanych w czasie obławy w liczbie 138 osób poddano sprawdzaniu i przesłuchaniu. Wśród zatrzymanych znajduje się wielu poszukiwanych przez sądy złodziei, włamywaczy i dwóch mężczyzn notowanych w Urzędzie Śledczym za napady bandyckie.

Przy aresztowanych w czasie rewizji znaleziono rewolwery. Wśród zatrzymanych znajduje się wielu osobników, którzy ukrywali się przed wysłaniem do miejsca odosobnienia.

Postrzelił się na warcie

Wczoraj około godz. 9-ej z rana w zamiarze samobójczym wystrzelił sobie z karabinu w usta, będący na posterunku Stanisław Ciszewski, lat 30, strażnik Państwowych Zakładów Inżynierii (Warszawa, Terespolska 34/36), zam. przy ul. Kanonia nr. 6 Desperata w stanie ciężkim przewieziono do szp. Przem. Państwowego.

Przyczyna zamachu samobójczego na razie nie ustalona. Powiadomona policja prowadzi dochodzenie.

Z wędrówek fotoreportera po Warszawie

NAJ wyższe niższe NAJ szersze węższe NAJ dłuższe krótsze

Historia współczesnej Warszawy w ilustracjach

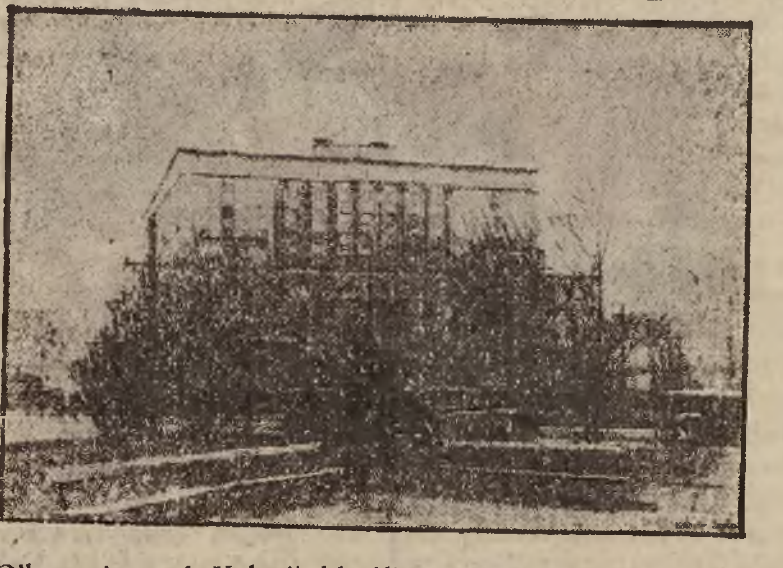
Krótką historię, współczesnej Warszawy przedstawimy Czytelnikom w ilustracjach.

Drapacz chmur



U zbiegu ulicy Św. Krzyskiej i placu Napoleona wyrasta ponad dachy kamienic najwyższy w stolicy, 15-piętrowy gmach, mieszczący w swym wnętrzu liczne biura i mieszkania prywatne.

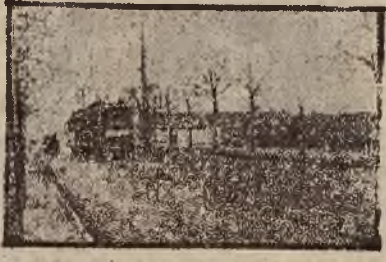
Gmach ten, jak gdyby przeniesiony z odległych o tysiące kilometrów Stanów Zjednoczonych, jest pierwszym zwiastunem niedalekiej już może przemiany Warszawy, która upodobni się do wyglądu zabudowane go drapaczami chmur Nowego Jorku.



Olbrzymi gmach Kolonii Akademickiej na placu Narutowicza jest nie tylko w Warszawie, ale nawet w Europie jednym z największych budynków.

We wnętrzu tego gigantu mieszka ponad 2.000 studentów, uczęszczających do wyższych uczelni stolicy.

Najdłuższa ulica



Najdłuższą za to arterią Warszawy jest ulica Czerniakowska. Biegnie ona od ulicy Ludnej aż do placu Bernardyńskiego na przestrzeni około 5 kilometrów.

Najkrótsza ulica



Najkrótszą ulicą stolicy jest z pewnością ul. Przeskok, jak sama zresztą nazwa to wskazuje. Na przestrzeni mniej więcej 70 metrów z jednej strony ulicy znajduje się aż... dwie kamienice!

Słynne schodki



Z całą pewnością są w Warszawie tacy ludzie, którzy nie wiedzą, iż najwęższą ulicą stolicy są słynne Schodki, łączące Krzywe Koło z ulicą Brzozową. Szerokość ulicy nie przekracza tu... 3 metrów!

Dziwoląg Starego Miasta



Najstarsza dzielnica naszej stolicy — Stare Miasto, usiane jest licznymi pamiątkami, będącymi dokumentami historycznymi rozwoju miasta.

Nie brak pomiędzy nimi swego rodzaju dziwolągów. Oto dom Nr. 14 na Rynku Starego Miasta, mogący śmiało uchodzić za najwęższy dom w Warszawie. Szerokość jego ściany szczytowej nie przekracza 5 metrów.

Tor saneczkowy



Mimo, iż stolica nasza położona jest na równinach mazowieckich, znajduje się w niej kilka ulic, które doskonale nadawały by się do jazdy na nartach lub saneczkach.

Jedną z najbardziej stromych jest ulica Mariensztadt.

Tłok w Halach



Gdzie panuje największy tłok w stolicy? Oczywiście w handlowych dzielnicach miasta.

Zdjęcie nasze przedstawia widok wejścia do Hal Mirowskich, gdzie zdarza się nie raz (zwłaszcza przed świętami), że jeden przechodzień wypada na jeden metr kwadratowy chodnika!

Ulica zamykana na klucz



Wiadomo jest ogólnie, że ulica służy obywatelom i pojazdom do swobodnego poruszania się o każdej porze dnia i nocy.

A jednak jest w Warszawie ulica, którą na noc zamyka się... na klucz. Jest to arteria, która biegnąc przez teren Ogrodu Saskiego, łączy plac Żelaznej Bramy z ulicą Marszałkowską i Królewską.

Która z ulic stolicy jest najszersza? Na pytanie to nie jest tak łatwo odpowiedzieć. Powstające teraz coraz to nowe arterie, jak np. Aleja Niepodległości i Aleja Marszałka Piłsudskiego będą miały jezdnie bardzo szerokie. Z obecnych jednak najszerszymi są (biorąc pod uwagę jezdnię wraz z chodnikami) reprezentacyjne Aleje Ujazdowskie.

Najwyższa wieża



Jaka jest najwyższa wieża kościelna w Warszawie? Wszystko przemawia za tym, iż najwyższe wieże posiada kościół Zbawiciela, znajdujący się na placu o tej samej nazwie.

Oryginalny pomnik



W pierwszych latach niepodległości wzniesiony został w Warszawie pomnik wdzięczności Ameryce. Jest on dziś najniższym pomnikiem, gdyż pozostała tylko podstawa pomnika, znajdującego się niegdyś na skwerku im. prez. Hoovera przy ulicy Krakowskie Przedmieście.

Najwyższy pomnik



Najwyższym za to pomnikiem w Warszawie jest kolumna króla Zygmunta, stojąca na placu przed Zamkiem Królewskim.

Niezależnie od prymu, jaki dzierży ona pod względem „wzrostu", jest ona jednym z najstarszych pomników stolicy.

(rozw.)

Dwie taksówki towarów

wywieźli z obrabowanego magazynu włamywacze

Wczoraj w nocy nieznani złodzieje, po uprzednim oberwaniu kłódki otworzyli drzwi wytrychem i dostali się do Warszawskiej Spółdzielni Spożywców „Spólnota Skarbowców", przy ul. Chełmżyńskiej róg Szregera (Zdobycz Robotnicza).

Złodzieje skradli: niemal całkowity zapas papierosów i tytoniu, herbatę, wódki, wina, czekoladę, sardynki, szynki i inne wędliny, oraz 50 zł. z kasy. Obfite łupy złodzieje spakowali w worki i według zeznań niektórych przechodniów wynieśli do dwóch taksówek, które stały w pobliżu z pogaszonymi latarkami. — Spółdzielnia oblicza stratę na 2.000 zł.

Zaznaczyć należy, iż zarząd Spółdzielni nie poniesie strat, gdyż wszystkie sklepy są ubezpieczone od kradzieży. Okazuje się, że brak w pobliżu posterunku policji, ułatwił włamywaczom okradzenie Spółdzielni.

Dozorca pobił się z rolnikiem

W czasie awantury jeden z uczestników obraził Państwo Polskie

W domu Nr. 76 przy ul. Saskiej w Warszawie wynikła awantura między dozorcą tego domu Wasylem Kasianem, lat 46, a Janem Jóźwikiem, rolnikiem, zamieszkałym przy ul. Międzynarodowej Nr. 2, na tle zaczepek, na jakie pozwalał so bie Kasian w stosunku do pracownicy Jóźwika, Zofii K., lat 22, która przychodziła codziennie z rana z mlekiem.

W czasie awantury Kasian ubliżył kilkakrotnie Jóźwikowi, a następnie odezwał się obelżywie o narodzie i państwie polskim. Jóźwik o zajściu zameldował w XV-ym kom. P. P. Po przeprowadzeniu wstępnego dochodzenia policja Kasiana osadziła w areszcie.

KRONIKA KRAKOWA

Pogrzeb śp. sen. Emila Bobrowskiego

W piątek popołudniu odbył się w Krakowie z Oleandrów pogrzeb śp. senatora pułk. dr. Emila Bobrowskiego. Przed Oleandrami pożegnał Zmarłego poseł Pochmarski, poczem ruszył kondukt, poprzedzany przez orkiestry przysposobienia wojskowego pocztowego i kolejowego, licznymi pocztami sztandarowymi m. in. Związku Legionistów. Związku Strzeleckiego i organizacji kombatanckich. Następnie wyniesiono wieńce, wśród których znajdował się wieniec od Marszałka Senatu, ministra Opieki Społecznej, dowódcy okręgu, prezydium miasta i in. Dalej szła orkiestra wojskowa oraz kompania honorowa krakowskiego pułku piechoty, poczem niesiono Krzyż, za którym postępował pastor dr. Niemczyk, gdyż rodzina śp. Bobrowskiego należy do zboru ewangelick. Tuż za karawanem szła wdowa radna Bronisława Bobrowska i rodzina, dalej marszałek Senatu Prystor, wicemarszałek Kwaśniewski, gen. Kołłątaj Srzednicki, prezez koła parlamentarnego OZN gen. Dąbkowski, b. min. Zarzycki, wicewojewoda dr. Małaszyński gen. Mond, wiceprezydent miasta dr. Klimecki, prezes Greger i in. Osobną grupę stanowili liczni posłowie i senatorowie a wśród nich senatorki Fleszarowa i Jaroszewiczowa, prof. Michałowicz oraz Związek Legionistów z prezesem dr. Korczyńskim na czele. W pogrzebie uczestniczyło też kilku rad nych socjalistycznych z dr. Rozenzweigiem. Kondukt przeszedł ulicami miasta na cmentarz rakowicki, gdzie nad grobem pierwszy przemówił marszałek Senatu Aleksander Prystor, imieniem ministra Opieki Społecznej dyr. dep. Dybowski, pastor dr. Niemczyk, prezes OZN sen. Lipiński oraz prezes Izby Lekarskiej w Krakowie dr. Stryjeński. Przy dźwiękach żałobnego marsza i Pierwszej Brygady trumnę złożono na wieczny spoczynek.

Kupiec Fruchthandler b. dyr. firmy „Bos"
w Krakowie, uwolniony o milionowe nadużycia. skazany natomiast za nadmierne pobrane koszta podróży

Przed sądem okręgowym karnym w Katowicach toczyła się przez okres 3 tygodni rozprawa przeciwko eksporterowi bydła p. A. Fruchthändlerowi, współwłaścicielowi i dyrektorowi firmy „Bos" Ski z o. o. w Krakowie w związku z głośną aferą nadużyć na Centralnej Targowicy w Mysłowicach.

Wczoraj ogłoszony został wyrok w sądzie okręgowym w Katowicach, mocą którego dyr. A. Fruchthändler, oskarżony o milionow nadużycia został od oskarżenia powyższego uwolniony natomiast został jedynie winnym z § 269 k. k. tj. za nadmierne wydatkowanie kosztów podróży i zasądzony na karę aresztu 4. mies. umorzonego aresztem śledczym.

Dyr. Fruchthändler odpowiadał z wolnej stopy i wobec uwolnienia go przez sąd od zarzutu sprzeniewierzenia i działania na niekorzyść interesów Centralnej Targowicy w Mysłowicach z chęci zysku.

Dyr. Fruchthändler jest w zupełności w opinii publicznej zrehabilitowany

Kilkanaście orkiestr bierze udział
w „Festiwalu Sztuki" oraz w „Dniach Krakowa"

Niezależnie od wielkich koncertów symfonicznych Polskiego Radia, od wieczorów orkiestry symfonicznej krakowskiej, niezależnie od uroczystości ku czci Żeleńskiego — program „Festivalu Sztuki" przewiduje także dla orkiestr dętych bardzo wiele miejsca.

Wezmą one udział w Koncercie „Dni Krakowa", gdzie wystąpi z górą 10 orkiestr; wezmą wybitny udział w wielkim koncercie „Monstre" na Wawelu w dniu 5 czerwca, razem z chórami, które zjadą do Krakowa w ilości ponad 2.000 osób

Orkiestry dęte koncertować będą na plantach krakowskich jeden, lub dwa razy dziennie.

Przewidziany jest także koncert wieczorny w łączności z iluminacją nowej fontanny na plantach.

Z TEATRU im. J. SŁOWACKIEGO

Dziś we wtorek powtórzenie sztuki T. Wołowskiego „Piosenka o kadecie" w reżyserii W. Radulskiego z J. Karbowskim, W. Nowakowskim, S. Czajkowskim, Z. Modzelewskim, J. Faliszewskim, H. Bielską, M. Bednarską, T. Burnatowiczem, W. Kowalskim, L. Buszkowskim, W. Woźnikiem, A. Żukowskim.

Jutro w środę po cenach zniżonych „Wesele Figara" Beaumarchais'ego w opracowaniu scenicznym dyr. E. Frycza

W czwatek również po cenach zniżonych. T Rittnera „W małym domku" w opracowaniu scenicznym i z udziałem w roli głównej reż. J. Karbowskieg.

„Piosenka o kadecie" Tadeusza Wołowskiego".

Teatr krakowski wystawił sztukę debiutanta Tad. Wołowskiego p t. „Piosenka o kadecie" podkreślając tym że w swoim repertuarze sięga do nowych talentów, jeszcze nie poznanych przez szerszą publiczność. „Piosenka o kadecie" to kilka obrazów z życia dzisiejszej Hiszpanii i zręczne jej porównanie do czasów rewolucji francuskiej 1787 r. Akcja toczy się po stronie rządowej i przedstawia dwa rodzaje ludzi, tych co walczą o ideały, ślepo słuchając rozkazów, tego drugiego ludzi, którym na pierwszym planie prywata i dobro własne. Kadet Raussel jest łącznikiem duchowym tej epoki z epoką rządów terroru francuskiego. Obserwujemy go jako zjawisko wybujałej, z gorączkowanej fantazji pełne tragizmu i bólu. Pamięć jego przetrwała aż do dzisiaj i piosenkę z nim śpiewa swawolnie pielęgniarka, żona jednego z oficerów rządowych. Po tej piosence odradza się na nowo i jak cień nieodstępny towarzyszy młodemu Justowi. Całość ujęta kompozycyjnie dobrze, borykała się na wierszu którym ta sztuka jest pisana, mówionym z resztą świetnie przez artystów a który chwilami łamał się i przybierał banalne formy.

Podwójne role Justa i Saint Justa (p. Czajkowski) gen. Zadorry i Robespierre'a (p. Nowakowski) Pereza i Fauche'a (p. Karbowski) zagrane były pierwszorzędnie a którym dzielnie sekundowali pp. Bednarska. Bielska, pp. Modzelewski, Ruszkowski i Burnatowicz Oprawę dekoracyjnie stworzył p. Orłowicz. Reżyserja p. Radulskiego,

(Te-Ka)

Teatr Bagatela
»Habima« w Bagateli !!!

Tylko 4 dni potrwa gościna słynnego teatru Habima w Krakowie. Znakomity zespół ten wystawi na scenie kilka klasyczńych sztuk swego doskonałego repertuaru w następujących terminach:

we wtorek 19 IV „Korona Dawida" Calderona de la Barsa o g. 8 wiecz

we środę 20 IV „Uriel Acosta" Guczkowa o g. 8 w. po raz ostatni

Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od godz. 11-1 oraz 4-9 wiecz

Z SALI SASKIEJ

We Środę dnia 19 kwietnia i dni następnych wystawiona będzie w Sali Saskiej wielka rewia świąteczna z udziałem specjalnie zaproszonych artystów warszawskich. Na czele zespołu wystąpią: znany humorysta Leon Wyrwicz, Gena Honarska, Polatowska. Rewera-Rewski, oraz znany z Polskiego Radia znakomity duet harmonijkarzy Alotria i wiele innych. Początek przedstawień we święta o 5, 7,. i 9-ej

RADIO

Wtorek 19 kwietnia, 1938

6.15 Audycja poranna, 11.15 Audycja dla szkół: „Śpiewamy piosenki" 11.40 Płyty, 11.57 Sygnał czasu, Hejnał z Wieży Mariackiej, 12.03 Audycja południowa, 13.45 Koncert życzeń z płyt, 14.45 Wiadomości bieżące, 14.50 Płyty, 15.15 Pogadanka aktualna, 15 25 Lokalne wiadomości gospodarcze, 15.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci, 16.15 Koncert rozrywkowy 16.50 Pogadanka aktualna, 17.00 Higiena w dawnych czasach, 17.15 Recit. fortepianowy, 17.50 Nasz program, 18.00 Wiadomości sportowe, 18.16 „Kraków wczorajszy i dzisiejszy, 18.30 „Miniatury kwaterowe", 18.55 Program na dzień następny, 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą 19.50 Pogadanka aktualna, 20.00 „Fiołek z Montmartre'u" operetka, w przerwie dziennik wieczorny i pogadanka aktualna, 22.00 „Prośby i rozkazy", 22.15 Koncert Orkiestry Marynarki Wojennej, 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny, 23.00 Płyty.

Dwuch szoferów w stanie pijanym pobiło się w Rynku Gł.

Onegdaj wezwano pogot. rat. do Rynku Podgórskiego do Biernata Wojciecha lat 42, szofera zam. w R. Podgórskim 4, i Chorażewicza St. lat 33, szofera z Woli—Duchackiej, którzy będąc w stanie pijanym pobili się kawałkiem żelaza zadając sobie wspólne rany tłuczone po ciele Po udzieleniu im pomocy lekarskiej, pozostawieni zostali w aresztach policyjnych do wytrzeźwienia się.

Poranił kobietę nożem przy ul. Celnej w Krakowie

W sobotę wezwano pogot. ratunkowe na ul. Celną do Kazimiery Florek lat 35, robotnicy zam. w Woli—Duchackiej, która została przebita nożem w lewą rękę przez J. Wierzbickieeo, robotnika z Kobylan, Florczyk po zaopatrzeniu przez lekarza odeszła do domu.

Ważne dla eksportujących towary do Marokka

Izba przemysłowo - handlowa w Krakowie zwraca uwagę zainteresowanych eksporterów, iż przy wywozie do Marokka, mogą korzystać z upoważnienia posiadanego przez polskie urzędy celne do wystawiania świadectw pochodzenia na towary polskie, wywożone za granicę— co czyni zbędnem wizowanie świadectw tych w konsulatach francuskich w Polsce.

Ze sportu

Kluby piłkarskie zawieszone

Zarząd KOZPN. komunikatem Nr.3/38 zawiesił w pawach członkowskich następujące kluby, za niezapłacenie należytości Finansowych na rzecz KOZPN. z tytułu składek członkowskich: Czarni Kraków, Czarni Jasło, Wisła Bierzanów, Gwiazda Sztern, Jutrzenka Tarnów, Makkabi N Sącz, Makkbi Mielec, Makkabi Jasło, Nowowiejski, Orkan, Okocimski, Płaszowianka, Pogoń, Sandecja, Samson. Skawiwnka, Strzelecki, N.Sącz Podchale, Z. M. S, Olimpia, Sparta, i Wieliczanka.

Nowy klub piłkarski

W Mogile k/Krakowa powstał nowy klub pod nazwą T.S. „Wisła". Klub ten został już przyjęty w poczet członków nadzwyczajnych do KOZPN. i przydzielony do klasy „C".—

Nowy członek W. G. i D.

Na ostatnim posiedzeniu Wydział Gier i Dyscypliny KOZPN. kooptował na członka wydziału gier i dysc. p. Gałasia Mieczysława.

Kary na piłkarzy

Wydział G. i D. KOZPN. ostatnio ukarał szereg piłkarzy za różne przewinienia sportowe, między innymi: Tempelmana Froima i Schwarzbardta Leona z Jutrzenki Kraków obu po 3 lata dyskwalifikacji za czynne znieważenie sędziego prowadzącego zawody.

Kijafmana Leona z Jutrzenki 3 mieś. za brutalną grę, Schwarzbardta M. z Jutrzenki za brutalną grę 4 tygodnie. Kodurę Juzefa z Sokoła Wieliczka 4 m. za podwójne podpisanie kary zgłoszenia Filę Kazimierza z Łobzowianki 3 m. za kopnięcie przeciwnika podczas gry, Batora Konstantego, Sokół Borek 4 m. za podwójne podpisanie karty zgłoszenia, Roika Edmunda z Tarnovii 4 tyg. za niebezpieczną grę, Kasinę Władysława z Podgórza 2 tyg., Kołaczkowskiego Jul. z Wawelu, Słobodziana Włodzimierza z Grzegórzeckiego, Wołoszyna Juliana z Wawelu, Glenia Wł. z Wisły Żabierzów wszystkich po 1 tyg. za niesportowe zachowanie się. Ponadto ukarano kluby grzywną: Nowowielski 15 zł., Legja, Czarni, Cracovia, po 5 zł. Podgórze 2 zł, Wawel 15 zł., Grzgórzecki KS. 50 zł.

Wygaśnięcie karencji dla piłkarzy

Na podstawie uchwały walnego zgromadzenia PZ N, karencja dla piłkarzy wygasła z dniem 28 lutego 1938 r. Wobec tego zmiany barw klubowych przez graczy, nie natrafiają na zbyt duże trudności.

Nowe boisko piłkarskie

Komitet Budowy Parku Sportowego w Krakowie zawiadomił związek piłkarski, że w bieżącym r. będzie oddane do użytku klubów treningowe boisko piłkarskie na Stadionie Miejskim. Zawiadomienie to kluby które nie posiadają własnych boisk, przyjęły z wielkim zadowoleniem, gdyż na terenie Krakowa po zlikwidowaniu kilku boisk, dało się odczuć brak zwłaszcza boisk piłkarskich. Cracovia — Kispesti 2:2.

REPERTUAR KIN:

ADRIA; Kobieta nad przepaścią
APOLLO: „Wrzos"
ATLANTIC: „Huragan"
L. O. P. Czerwony Korsarz
PROMIEŃ: Męszczyzna doskonały
MUZEUM: „Pasteur", ponadto dodatki
STELLA: Płomienne serca
ŚWIT: Szczęśliwa 13
SZTUKA: Strzelec z Bengali
UCIECHA: Pensjonarka
WANDA: Pani Walewska.
ZORZA: Pasteur.
FOTOPLASTIKON: Szczepańska 5: „Heidelberg".

Redakcja i Admininistracja: Kraków, Mały Rynek Nr. 1. I. p. Tel. 177-01. Redaktor przyjmuje od godziny 16—17. Konto czekowe PKO. 414.795.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1.000 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Należytość poczt. opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius". Kraków, św. Krzyża 3.